

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

WŁASNOŚĆ KRAJOWEGO ZWIĄZKU LUDOWCÓW

REDAKTOR NACZELNY: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel ludu“ Kosztuje na cały rok:
W Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . 4 korony.
Do Królestwa Polskiego i Rosji . . . 2 rubla.
Do Cesarstwa niemieckiego . . . 4 marki.
Do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii,
Afryki, Australji . . . 5 koron.
Numer pojedynczy . . . 10 halarzy.

Biurow Redakcji i Administracji:
KRAKOW, WOLSKA 19, III. p. oficyn.
Telefon Nr. 310.

Adres na listy, przekazy, reklamacje i t. p.
„PRZYJACIEL LUDU“ - KRAKÓW

:: Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę ::

Należytość płaci się z góry, rocznie
lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Zamach morderczy na Stapińskiego.

Upiór może i naród wielki,
zmarnieć tylko nieczemny.

Ks. Staszyc.

Pzekonali się wrogowie ludu przez 25 lat, że ani przesławianiami, ani pochlebstwami nie potrafią mnie skłonić do zaprzestania walki o sprawiedliwe prawa dla chłopów, więc chwytają się ostateczności, chcą mi życie odebrać. Nie udało im się, nie utonąłem w zdradliwych podstępnych strumieniach szampa, wiedząc, że do śmierci będę wiernie służył mej ci chłopskiej, więc chcą tę śmierć przyspieszyć. Znam naszych wrogów, przez ostatnie pięć lat przebywając często w ich gronie, należąc do „Koła pańskiego“, poznałem ich tam bliżej i wiem, że nie cofną się przed użyciem nawet mordu, byle nie dopuścić rzeszy chłopskiej do należnych praw. Widzą, że mimo szatańskiego planu utracenia mnie przy pomocy najętych zdrajców Długosza i spółki nie potrafili odebrać mi zaufania braci chłopskiej, więc chcą mnie sprzątnąć przez wynajętych posłapaków. Przeczuwałem to i na posiedzeniu Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. 14 maja 1914 powiedziałem te słowa: będziecie widzieć, że teraz będą się starali mnie zabić. Spełniła się ta przepowiednia moja bardzo szybko, aż zaledwie kilka dni, na razie jeszcze bez skutku. Wiem, że zamach będzie wnet powtórzony, jeżeli wrogowie poczują, że się im źle zapowiadają wybory sejmowe, jeżeli obliczą, że my mamy szansę wygrania.

Walka się toczy o dziesiątki milionów, które wrogowie ludu zagarniają corocznie z krzywdą chłopów, dlatego oni chętnie poświęcą tyle pieniędzy, ile będzie potrzeba, aby mnie zniszczyć czy zabić, bo im się to opłaca. Zwłaszcza teraz, gdy się przekonali, że Bojków, Witosów, Kręków, Jedynaków i t. d. udało się im omamić i oderwać od armji chłopskiej, to znaczy, skoro zobaczyli, że byłoby rozbił i ubezwładnił siłę chłopską, gdyby nie ten przekłety Stapiński, dlatego teraz sądzą, że lepiej, że jak mnie sprzątną, to dopiero chłopci się rozprósza i wrogowie chłopcy przy wyborach zwyciężą i znów będą mieli spokój i panowanie na jakiś czas zapewnione. Wielki to zaszczyt dla mnie, że mi taka rola przewodcy chłopskiego przypadła w udziale; a że na przewodcy chłopskim skupia się cała nienawiść wrogów i wyzyskiwaczy wszelakich, to nieuniknione. Wiem o tem i jestem przygotowany nawet na śmierć, a nie ustąpię i nie zejść z drogi. Nie lękam się śmierci, bo życie w naszych stosunkach, gdy się widzi tyle krzywd ludu i tyle podłości na każdym kroku, gdy się rozumie tę niepotrzebną

niechęć materialną i moralną, jaka pożera nasz naród przez samolubstwo i nieczemność kliki rządzącej krajem, to życie w takich stosunkach traci powab. Najszlachetniejsze porywy i zamysły, jak np. zawizek walki o wolność narodu (K. S. S. N.), wszystko klika rządząca przy pomocy służalców i najmitów nieczemnych albo spodzonych niewolą potrafi splugawić lub rozbić. Trzeba się zdecydować nawet na śmierć, a trzeba podjąć walkę przeciwko niszczycielom narodu, bo w przeciwnym razie, lekając się prześladowań, walki i choćby śmierci, nigdy się kliki nie złamie. Więc naprzód, Wiara! Przestańmy się lekać, nawet śmierci, bo raczej umrzeć na polu walki, niż truchleć codziennie na widok nędzy, krzywd i upodlenia.

Jan Stapiński.

Kielanowice.

Napisał jeden z widzów bezpartyjnych tuchowskich.

Na dzień 21 maja b. r. ludowcy zwołali publiczny wiec do Kielanowic do domu gospodarza Jana Padły, na który zgłosił przybycie prezes Stapiński.

Kler szykuje się wlec rozbił.

Na wieść o mającym odbyć się wiecu, już na dwa tygodnie przedtem kler z całą bigoterją objeżdżał okoliczne wioski agitując pod hasłem: kto w Boga wierzy, kto katolik, niech idzie na wiec ratować zagrożoną wiarę! (?) Postanowiono też użyć instrumentów obstrukcyjnych i w tym celu wypożyczono wszystkie gwizdki na kolei w Tuchowie, instrumenta muzyczne od miejskiej kapeli, trąby dworskie, a ks. Maciejowski wypożyczył nawet dzwonek kościelny.

Na dzień przed odbyciem zgromadzenia dostawiono kilkudziesięciu chłopów — pozał się Boże — na plebanję w Tuchowie, gdzie otrzymali odpowiednie wskazówki. W sam dzień wiecu ks. Jaroński, katecheta tuchowski, zapraszał chłopów powracających z kościoła, tak, że mszy jako też i ze sumy do siebie na wikarówkę na „czarną kawę“, jak się sam wyraził (a tam pił wódkę i arak!) pouczał wszystkich odpowiednio, a zafalszym dawał sekretne wskazówki:

pij i hulaj dusza!!!

Tak samo po szynkach tuchowskich młódz tuchowska i kilku zaślepińców pło za darmo wznosząc wrogię przeciw p. Stapińskiemu okrzyki: my mu damy, my mu pokażemy, bić, zabić sk...syna i t. d. Czeladź okolicznych dworów sposobia do napadu.

Zarządcy dwóch dworów bigotki Roz-

wadowskiej, Bałtaziński i Wilczek (tylko nie ten, co okradł pocztę, lecz lepszy okaz) zwozili spią przedtem służbę od najmniejszego do największego, a także zwieziono czeladź z trzech dworów ks. biedaka Maciejowskiego w jedno miejsce, do których stosowne kazanie wygłosił ks. Jaroński.

Kazanie ks. Jarońskiego.

Nastroiwszy dudy przedtem, mówił ks. Jaroński do fanatycznej młodzieży, służby dworskiej i chłopów — pozał się Boże — o miłości Boga i bliźniego — nie czyni drugiemu, co tobie nie miło i t. d., a między innemi: „*Słuchajcie! Przyjedzie tu taki pan, co biskupów chce wyrzucić, księżom grunta poodbierać — co ja wam każe, to to będziecie robić!*“.

„Braciwo dobrej śmierci z gromnicami.“

Zorganizował również bractwo dobrej śmierci (które miało dobrą ją sprawić p. Stapińskiemu) z przewodniczącymi: Firlej Franciszek, Mazur Władysław, Mazur Jędrzej, Słonina Jakób i ks. Jaroński jako przełożony na czele. Wszyscy mieli potężne gromnice, lecz niestety, ponieważ rok ubiegły był dla pszczoł niedobry, nie były one woskowe, lecz drewniane, a najcięższa była u przełożonego jako najwyższa oznaka władzy.

Rozlokowanie armji.

Zorganizowaną i uzbrojoną w ten sposób pijaną armję bandycką, rozdzielono na dwa korpusy — pierwszy z gromnicami obiegł dookoła dom p. Padły i obozował przez całą sumę, a drugi wyczekiwał na dworcu kolejowym przyjazdu p. Stapińskiego, rekognoskując bacznie okolicę i drogi. Na dworcu kolejowym czekały również furmanki dworskie i plebańskie na przyjazd posiłków z komendantem ks. Parzyłą z Tarnowa.

„Chłopcy, Jaś przyjechał!“

O wpół do drugiej przyjechał prezes Stapiński do Tuchowa, witany przez przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tłumy ciekawych mieszczan tuchowskich i inteligencji zaległy dworzec kolejowy i całą ulicę kolejową. Po odjeździe p. Stapińskiego z dworca kolejowego, na dany znak i okrzyk przez ks. Jarońskiego: „Chłopcy, Jaś przyjechał“, zorganizowany korpus rzucił się do wsiadania na furmanki dworskie i na wyścigi gonili za p. Stapińskim.

Tymczasem obozujący korpus okolił drzwi wchodowe domu p. Padły.

Komisarz Chorzemski.

Starostwo tarnowskie wysłało na wiec młodego koncepcję p. Chorzemskiego, który nie chciał zezwolić na wiec w obszernej i widnej stodole, lecz tylko w mieszkaniu.

Gdy tłum posłyszał tylko, że wiec będzie w domu, tłoczył się do mieszkania potraśając kołami i wydając złowrogie okrzyki.

Komenda w ruch.

Gdy p. Padło zaczął zagajać wiec, na dany znak przez ks. Jarońskiego ręką, kapela rozpoczęła swą robotę. Zaraz też ks. Paryło dał znak kapeluszem z drugiego kąta i znów rozpoczęło się piekielne wycie, *pały podniesiono do góry* — bito nie mi w ściany, powale, podłogę, w meble i wyrażano w stronę p. Stapińskiego.

Gdy piekielny ten huk trwał około 10 minut, komisarz zgromadzenie rozwiązał i wezwał do opuszczenia sali. Tłum chociaż pijany i już podniecony, na rozkaz komisarza zaczął tłumnie opuszczać salę wraz z komisarzami tak, że w sali zostało tylko kilkunastu chłopów-ludzi, komisarz i p. Stapiński.

Wówczas p. Padło pozamykał drzwi mieszkania i wraz z komisarzem zabrali się do napisania protokołu.

„Nie odchodzić, dopóki „ten” stąd nie wyjdzie!”

Gdy tłumy już zaczęły się rozchodzić do domów, wówczas księża komendanci zaczęli gonić po podwórzu jak szaleni i zebrawszy napowrót pijaną najbardziej hałastę, ks. Jaroński przyprowadził ją pod drzwi wchodowe i podniósłszy swą ogromną pałę do góry, wskazał nią na drzwi, wołając: *„nie odchodzić, dopóki „ten” stąd nie wyjdzie!”*.

Wówczas na rozkaz „komendanta” tłum przypuścił atak na drzwi, które pod naporem rozszalałego tłumu pękły z trzaskiem i tłum zaczął pakować się do środka.

W imieniu prawa proszę dom ten opuścić!

Wówczas komisarz Chorzemski podbiegł prędko z gospodarzem domu i w imieniu prawa udało mu się wyprzeć napowrót tłum za drzwi, które napowrót zamknięto i lepiej zaopatrzone i zabarykadowano, a komisarz pobiegł do stojących o podał żandarmów o pomoc.

Ks. Jaroński atakuje oknem.

Gdy tłum powtórnie przypuścił atak na drzwi, a te lepiej zabarykadowane odmówiły otwarcia, wówczas wpadł na pomysł ks. Jaroński i przypuścił atak z tłumem do okien, które są przecież słabsze od drzwi i prędzej nimi będzie można się dostać do mieszkania „po Jasia” (jak się wyrażał ks. Jaroński).

Sprofanowanie obrazu.

Zanim przedostano się przez otwarte okna do mieszkania, ks. Jaroński i Tomasz Marus, obaj prezesi „bractwa dobrej śmierci” puścili do mieszkania pierwsze strzały, lecz czy to z braku palnej broni, czy może dla przedszego zdobycia, składały się one z suchych bryl, które skierowane w Stapińskiego, minęły jego, a jedna z nich uderzyła gospodarza Józefa Kitę, a druga w drogocenny w wielkim formacie obraz Chrystusa na krzyżu, gdzie była trafiwszy w twarz Chrystusa, pozostawiła bliznę podobno do tej, jaką zrobił rozbestwiony innowierca szwed na obrazie częstochowskim, a rozprysnąwszy się, nowała cały obraz.

Kobiety odpierają atak w oknach, p. Padło z kilku gospodarzami podiera trzeszczące drzwi.

Po strzałach bryl zaczęto się spinać do wnętrza przez okno. Wówczas znajdujące się w pokoju kobiety broniły wstępu czem się dało, a że nic nie gorsze są one od dawnych Polek, które w rozjuszonego wroga rzucały kamienie i lały gorącą smołę, przeto broniły wstępu dzielnie.

Ks. Jarońskiemu zasypują oczy popiołem.

Broniące wstępu kobiety spostrzegłszy,

że słowa ani kulaki nic nie skutkują i będą musiały uleść w walce, chwyciły się innego środka obronnego i jedna z nich nabrawszy z pieca gorącego popiołu, rzuciła w oczy pchającym się oknem. A że ks. Jaroński jako komendant był na przedzie, przeto jego popiół najwięcej dosięgnął.

Ks. Jaroński rozbija szybę.

Przetarłszy na prędce oczy z popiołu, ksiądz Jaroński podniósł do góry pałę i chciał nią uderzyć kobietę, która przez ten czas chciała zamknąć oczyszczone okno, a gdy ona chcąc uniknąć razu, odskoczyła, laga uderzyła i szyby wyleciały z brzękiem.

Rozjuszony tłum bije komisarza Chorzemskiego.

Gdy walka szalała naokoło domu, na powracającego komisarza od stojących w pobliżu żandarmów napadło kilku z tłumu, a dopadłszy go, przewrócili na ziemię i zaczęli okładać kołami, mając go za Stapińskiego. Dopiero na zwróconą uwagę któregoś z komendantów, że to nie jest Stapiński, puszczone go, a on z trudem przedostał się do drzwi, które wylący tłum oblegał.

Gdy komisarz zażądał wpuszczenia go do domu, wówczas gosp. Padło zwracał mu uwagę, że gdy drzwi odbarykaduje, to rozwścieczony tłum wpadnie i zamorduje Stapińskiego.

Lecz gdy on zaprzeczył temu, wówczas p. Padło odsunął nieco drzwi, a gdy te tylko pofolgowały, rozwarły się pod naporem z trzaskiem i za komisarzem wtoczył się cały rozszalały tłum do wnętrza.

Pójdź Pan ze mną, to się wszystko uspokoi.

Wtedy p. Padło chciał zamknąć p. Stapińskiego w drugim pokoju, lecz p. Stapiński wyszedłszy przed rozszalały tłum, zawołał: *„czego żądacie, o to jest”* i postanowił iść z nimi, mówiąc: *„przećleć to są ludzie, więc się obejdą ze mną po ludzku”*.

Gdy rozszalały tłum rzucił się na p. Stapińskiego, p. Padło z jednej, a Kowalik z drugiej strony odbijali razy wymierzone pałkami Stapińskiemu. X

Komisarz Chorzemski szedł przodem i mówił: *Pójdź Pan ze mną, a wszystko się uspokoi.* Gdy tłumem wyparto p. Stapińskiego w pole z mieszkania, rozszalały tłum dochodził już punktu kulminacyjnego.

Piana na ustach, wzrok krwawy.

Z piekielnym wyciem, z podniesionemi do góry pałkami, z pianą na ustach i krwawym wzrokiem *bestjański tłum*, podżegany przez ks. Paryłę, ks. Jarońskiego i wikarego Habelę z Ryglie, rzucił się z wściekłością na p. Stapińskiego. Z tłumu rozlegały się okrzyki: *bić, zabić, powiesić, zamordować, ukrzyżować, utopić i t. d.*

Komisarz Chorzemski jako Stapiński.

Daremne były wysiłki p. Padły i innych, którzy z nadludzkim wysiłkiem usiłowali uwolnić p. Stapińskiego z rozwydrzonego tłumu.

I byłby p. Stapiński legł pod razami oprawców za *„wolność i lud”*, gdyby bestjańskie tłumy były nie wzięły komisarza Chorzemskiego za p. Stapińskiego i gdyby przydzielone pały Stapińskiemu nie był otrzymał po części komisarz Chorzemski.

Odebrać mu szablę.

Komisarz Chorzemski otrzymawszy kilka pałek w plecy naraz upadł na ziemię, a gdy pdźwignięty przez p. Padłę wydobyl szablę, tłum krzyczał: *odebrać mu „szablę”*, co on będzie ze szablą na wiec przyjeżdżał. Gdy znów dowódcy bandy zbójckiej zwracali tejże uwagę, że to nie

Stapiński lecz komisarz, odzywały się głosy z bandy: *dobrze mu tak, niech ze Stapińskim na wiec nie przyjeżdża, będzie wiedział na więcej razy”*.

Gospodarz Kuna pobity przez bandytów.

Gdy gospodarz Kuna usiłował chociaż w części osłonić p. Stapińskiego przed razami, pewna część z tłumu rzuciła się na niego i dotkliwie go pobiła pokrwawiwszy bestjańsko. — Każdy, kto tylko nie szedł z rozwydrzonym tłumem i nie krzyczał, chociażby to był i mieszczanin ale uczciwszy, nie szczędzono mu przezwisk, przekleństw i pałek.

Gospodarz Padło pada od zmęczenia i palek.

Ratując p. Stapińskiego przed bestjańskim tłumem, zastawiając sobą, otrzymał kilkanaście pał w ręce, plecy i głowę, upadł ze znużenia, co widząc kom. Chorzemski kazał się mu usunąć, mówiąc, że weźmie p. Stapińskiego na swoją odpowiedzialność.

Stapiński kłaty szpilkami i kasany przez bandytów.

Gdy kom. Chorzemski wprowadził kilkadziesiąt kroków p. Stapińskiego, oddał go w „opiekę” ks. wikarego Habeli z Ryglie, a sam wrócił się do mieszkania „spisywać protokół”. Gdy tłumy zobaczyły p. Stapińskiego pod taką „opieką”, rzuciły się na niego na nowo z wścieklejszym jeszcze szałem, *kopiąc nogami, szczypiąc palcami, szturując kulakami, pływając w twarz, kasając zębami (bestje dzikie) nie szczędząc przy tem szarpań i palek.*

Żandarmi wyglądają z za węgla.

Na cały ten bestjański czyn patrzyli żandarmi z za węgla stodoły, pouczeni zapewne przez kom. Chorzemskiego i ks. Jarońskiego, którzy przedtem rozmawiali z nimi.

Zrzucić go z mostu.

Przez całą drogę, prowadzącą z Kielanowic do Tuchowa, a wynoszącą 3 km., tłum włókł przemocą omdlałego Stapińskiego, a gdy już byli oddaleni 1 km od mostu na rzece Białej pod Tuchowem, podnosiły się głosy, aby go wrzucić do wody z mostu.

Stapiński gotuje się na śmierć.

Gdy oddalenie od mostu stawało się coraz krótsze, a okrzyki podnosiły się coraz bardziej, gdy dotąd towarzyszący Stapińskiemu wikary z Ryglie umknął od niego (zapewne nie chcąc być świadkiem śmierci Stapińskiego) Stapiński polecił Bogu ducha, zmierzyl oczyma zalanemi krwią i potem wysokość mostu i całkiem spokojnie szedł na śmierć.

Miny oprawców zrzedły.

Barbarzyńcy, gdy ujrżeli oddalającego się księdza, gdy dochodzili do mostu, miny im zrzedły i gdy padł okrzyk *„nie wrzucać go do wody, powiesimy go”* poprowadzono go dalej.

Defilada przed wójtem Tuchowa Janigą i ks. prob. Maciejowskim.

Gdy tłum przeszedł most na Białej nie utopiwszy Stapińskiego powlókł go ulicą prosto na rynek, gdzie powiadomiony o tem ks. Maciejowski usadowił się na podwyższeniu wraz z wójtem Janigą i wzrokiem bazylijska z szyderskim uśmiechem przypatrywali się obaj władcy średniowiecza, jak pijana i rozszalała tłuszcza włókła omdlałego Stapińskiego.

Ława nakryta szkarlatem.

Po defiladzie przed wyż wymienionymi

okazami, obwleczono Stapińskiego dookoła ratusza, gdy tymczasem *nie wiadomo na razie z czyjego rozkazu przygotowano lawę nakrytą szkarlatem*, gdzie przed egzekucją miano wyliczyć szlachetkim zwyczajem *pańszczyźniane baty i pały Stapińskiemu*.

Mieszczanin K. przeszkadza temu.

(nazwisko całe kryjemy z obawy przed zemstą)

Gdy przeszkodzono biczowaniu Stapińskiego, wściekły już do ostatecznych granic tłum wrzasnął:

Na Golgotę z nim.

O 1 km. drogi z południowej strony miasta wznosił się wzgórze obok drogi krajowej zwane „Kłekaną górką” lub „Golgotą”.

Na owem to wzgórzu, bohaterka wspólna z innymi owej chlubnej tragedii, bigotka Rozwadowska, obszarnczka Tuchowa, wybudowała kapliczkę, pod wezwaniem M. Boskiej Tuchowskiej, obsadzając ją nakołkami świerkami. Na owej to Golgotcie przy tej kapliczce, tłumy patników zdążając rokrocznie do cudownego miejsca w Tuchowie, modliły się i śpiewały nabożnie, uważając również miejsce to za cudowne. Tam również matka Rozwadowska z ojcem ks. Maciejowskim często odbywały wycieczki i urządzają swe modły.

Tamto na ową Golgotę rozszalały tłum po przeszkodzeniu biczowania skierował swe zwierzęce instynkty i zaczął wlec Stapińskiego.

Stapiński cudem uszedł śmierci.

Ks. Maciejowski z wójtem Janigą nasycał się ohydą do syta, nie litością zdjętą, lecz z obawy przed hańbą społeczeństwa, bojąc się by tłum wściekły nie przekroczył danych rozkazów, wójt w imieniu prawa „prosił” się rozejść. Tłum zapewne przyzwyczajony do tego lub może pouczony poprzednio, przeoczył zakaz wójta i szedł dalej na Golgotę. Dopiero śmiało wystąpienie wyżej wspomnianego p. K. i kilku uczciwych mieszczan, którzy z obrzydzeniem pluli na rozbydłony tłum i w stronę sprawców, tłum popaścił Stapińskiego i z trudem doprowadzono go na stację kolejową, gdzie urzędnik kolejowy, chociaż przedtem wypożyczył gwizdków do kapeli barbarzyńców, jednak gdy ujrzał omdlałego, zabłoconego, pokasanego, obitego i skłutego Stapińskiego, wzięła go litość i poczęstował go szklanką mleka. (Obyś biedaku za to mleko nie został przez kler wykłuty).

Żandarmi bronią Stapińskiego. — Kom. Chorzemski go odwiedza.

Gdy Stapiński był już bezpieczny przed bydlęcym tłumem, naraz zjawili się żandarmi i obstawili drzwi, oganiając zapewne muchy, bo już wtedy co innego nie groziło Stapińskiemu.

Stapiński dziękuje oprawcom.

Gdy rozbestwione tłumy cokolwiek ucichły i pały pospuszczały na dół, wówczas wyszedł przed nich p. Stapiński i rzekł: „*Dziękuję wam za barbarzyński czyn, daruję wam, gdyż nie wiedzieliście coście czynili, a z tymi, którzy popili i podjudzali rozprawię się później.*”

Oprawcy poznają swoją ohydę i błąd.

Po tych słowach Stapińskiego zawstydzili się oprawcy i przeklinając głośno i wygrażając pałkami swym komendantom, którzy zmiarkowawszy sytuację dawniej

się już pokryli, rozszedł się prędko zawstydzony do swych legowisk.

Stapiński odbiera gratulacje.

Wówczas zaczęli się schodzić do Stapińskiego „ludzie” (nie było) zwolennicy jego i uczciwi mieszczanie, wyrażając jak najgłębsze współczucie, ogładając sińce i rany. Przychodzili przedstawiciele z innych powiatów, wyrażając wściekłe oburzenie tuchowianom (czytaj ks. Maciejowskiemu, matce Rozwadowskiej, komendantowi z Gracu i komendantowi Ludu katolickiego) za tak bestjałsko-barbarzyński czyn.

Stapiński przyjmował wszystkich, załatwiał różne sprawy z nimi, a rozmawiając mówił: „*cieszę się, iż się tak stało, teraz lud prędzej przejrzy na oczy, pozna jak fałszywymi są niektórzy głosiciele miłości Boga i bliźniego, że nawet sposobią ludzi do mordów*”

Stapiński witany okrzykiem niech żyje, odjeżdża z Tuchowa.

O godzinie 6 odjechał prezes Stapiński w stronę Gromnika, żegnany czule gromkimi okrzykami „niech żyje!”, a o 7:15 powracał nazad przez Tuchów do Tarnowa, gdzie w Tuchowie przysiedli do niego jego zwolennicy dla odbycia wspólnych narad w Tarnowie.

Inny widz, również nie ludowiec, inteligent tak pisze:

Cały ogół oburzony na ohydą i niekulturalną agitację kleru. Tym postępkami dobili się i stracili grunt, który chwilowo zyskali u ciemniejszych mas. Kilkakrotnie wpadłem w rozbestwiony tłum, aby p. Stapińskiego uchronić od ciężkiego poranienia. Odtrąciłem kół w bok jakiegoś bandyty, który chciał ugodzić p. Prezesa w głowę, a na polu tuż za barjerą, gdzie sytuacja była najgroźniejsza, wprost ostatnimi wysiłkami powstrzymałem atak hordy tuchowskiej. Dobrze, że mnie znali, bo byłbym padł ofiarą. Chciałem pójść na kole z p. Prezesem, aby pilnować roznamienione umysły najmitów-bandytów. Spostrzegłem jednak, że trzeba pozostać przy tłumie, który byłby ruszył za p. Prezesem. I dobrze zrobiłem, — bo oto, gdy p. Prezes był oddalony o 100—200 kroków od Padły *nauczyciel Wiatr z Bistuszowej* z podniesionym kijem lecąc za p. Stapińskim wołał za nim: „*chłopy! damy temu łajdakowi ostatnią naukę*” — ruszyła cała horda z Wiatrem na czele. Widząc z dala niebezpieczeństwo, przeleciałem pędem przez zboże i zdołałem ich powstrzymać. Następnie ktoś powiedział do Wiatra: „*wstyż się pan — nauczyciel tak postępuje i taki daje przykład?*”

Trudno wszystko opisać. — Jestem zdania, że trzeba by oskarżyć tych łajdaków, zapewne p. Padło musiał ponotować świadków i wszelkie spostrzeżenia. Oskarżyć trzeba ks. Paryłę, ks. Jarońskiego i Maciejowskiego z Tuchowa, ks. Habelę z Ryglie, nauczyciela Wiatra z Bistuszowej Hudykę z Tuchowa i w. i. po zbadaniu w Tuchowie.

Na świadków można wezwać: Jana Orlopa, Wacława Orlofa, Stefana Sikorskiego z Ryglie, Michała Orłowskiego z Uniszowej, burmistrza Janigę z Tuchowa i w. i., których poda p. Padło.

Słyszałem, że ks. Jaroński u siebie organizował bojkówkę, poił ich i uczył, co mają robić — Ks. Paryło i ks. Habela organizowali także — nitka po nitce, a wszystko wyjdzie na jaw.

Księża latali jak wściekli i kierowali całą akcją. Wołali: tu stać, chłopcy, na

miejsu i nie wypuszczać Stapińskiego

Moje własne spostrzeżenia w czasie pochodu.

Porwany przez falę, straciłem z oczu domostwo p. Padły i komisarza i księży, byłem już o kilkadziesiąt kroków wyrzuty w pole, pośród morza wyjących hyjen ludzkich. Zamarły we mnie wszelkie nerwy, nie czułem bólu zadawanych cięgiem uderzeń. Ujęty za obie ręce, nie mogłem się wcale samowolnie poruszać. O obronie wcale już nie myślałem, bo ioby się na nic nie zdało w takiej rozjuszonym masie. Pogodziłem się z myślą o śmierci i pozwalałem już dziczy wyprawiać, co chciała. Kulaki pod zioobra zadane, zatykały mi oddech na chwilę, wówczas przystawiałem, ale fala ludzka napierająca z tyłu, znów wprawiała nas w pochód.

Z tyłu mnie bito, z przodu naskakiwali chłopcy z kijami do oczu, zdeterminowany zupełnie, czekałem, kiedy nareszcie zacznie się mordowanie. Słońce parzyło, pot zalewał mi twarz, czułem straszne pragnienie, zdawało mi się, że gardło mi zupełnie wyschnie. Mechanicznie uchylałem głowę, gdy mi chłopczyśka szturali kijami ku twarzy. Widziałem, jak jednego z takich żaków odtrącił młody Kowalik, syn czcigodnego śp. Adama Kowalika z Jodłowy, i widziałem, jak za to p. Kowalika porwał zaraz las rak zbrodniczych, ściągnął i pobił w przydrożnym rowie. Widziałem, jak rychło jednak p. Kowalik był znów koło mnie i jak go znów porwało i bito.

Z rozmów prowadzonych koło mnie wyrozumiałem, że jedni radzą, aby mnie po drodze zrzucić z mostu do Białki, a drudzy chcą, aby mnie ubić na jakimś wzgórzu koło Tuchowa, zwanem golgotką, czy górą kłekaną. Spotkaliśmy po drodze koło krzaków żadarmę idącego skrajem drogi w przeciwnym kierunku, widziałem, jak p. Kowalik z trzema innymi podszedł do żandarma i coś mówił, ale żandarm poszedł obojętnie dalej swoją drogą. To mnie utwierdziło w przekonaniu, że na ochronę władzy bezpieczeństwa nie mogę liczyć, więc, że czeka mnie śmierć lub kalectwo niechybnie. Wszelka trwoga do reszty mnie opuściła. Szedłem myśląc o tem, że dzieci moje czeka jutro nędza, pytałem sam siebie w duszy, kto jutro poprowadzi dalej Stronnictwo, pocieszałem się, że śmierć moja będzie tym dynamitem, którego huk obudzi w całym kraju śpiących jeszcze braci chłopów do walki z aranzierami mordy. Ci dwaj obywatela nieznajomi, którzy mnie prowadzili, przyznają, że mimo ciągłego bicia ani razu nawet nie jęknąłem, a tylko powtarzałem ciągle słowa: „Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Zbliżał się most, zobaczyłem, że jest wysoko wzniesiony, że przy zrzucaniu z mostu mogę połamać ręce i nogi, lub o kamienie rozbić głowę. Spytałem się sąsiada z prawej strony, jak się na stacji dowiedziałem, p. Firleja Franciszka, majstra szewskiego z Tuchowa, który w młarskim pochodzie, widząc moje męki, przybierał coraz życzliwszą postawę, spytałem się go, gdzie jest owo wzgórze, gdzie mnie mają zaprowadzić. Dowiedziawszy się, że za mostem i trzeba iść przez miasto, powiedziałem, że wolę już tam zginąć, niż w rzece okaleczyć. Weszliśmy na most, widziałem, jak zwolennicy mordy na moście zaczęli zacieśniać pochód, ale hasło „na golgotę” zwyciężyło i mineliśmy most. Odetchnąłem, bo kończyło się puste pole, zbliżały się domostwa miejskie, wracała nadzieja ocalenia życia.

„POMONA”
Krakowska Szkółka drzew --- Kraków.

poleca wsorowo hodowane: drzewa owocowe: jabłonie, grusze, aliiwy, czereśnie, wiśnie itd. drzewa owocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych, i poziomych itd. Krzewy owocowe, w wielkim wyborze: Róża krzaczkasta i pienne. Drzewa i krzewy ozdobne.

Cennik bogato ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.

Weszliśmy w ulicę miejską. Koło domów przydrożnych stali ludzie i patrzyli na pochód, a ja zwracałem zwrok ku nim. Wyobrażam sobie, jak strasznie musiałem wtedy wyglądać. Wycie trwało bezustannie, tylko od czasu do czasu poszturknięto mnie kufakiem lub pięścią w plecy. Doszliśmy do rynku. Wiedziałem z rozmów, że mają ze mnie w Rynku zrobić hamana i kilka razy oprowadzić mnie naokoło ratusza. Okrążywszy rynek, doszliśmy do rogu od strony dworca kolejowego. Tu zaśzło nam drogę jakichś dwóch obywateli, jeden niski w popielatym ubraniu. Ci dwaj zażądali głośno, aby mnie puszczono. Ale wówczas p. Firlej mi szepnął: nie słuchaj pan, trzymaj się pan mnie, bo i tu jeszcze pana zabiją. A właśnie ów róg brukuja teraz, więc kamieni dużych było dość dla rozszalałej bandy, która jeszcze wciąż jeszcze wyła i pisała. Dużym krokiem weszliśmy na drogę ku dworcowi kolejowemu. Flakrzy wracali właśnie od pociągu. To zmusiło hałastę do ustąpienia na bok z drogi, mogliśmy iść swobodnie. Zresztą już po wyjściu z Rynku stracili rezon. Zobaczywszy, że stacja kolejowa jest otoczona silnym parkanem, wiedziałem, że byle się dostać na stację, to już będę bezpiecznym. Przyspieszyliśmy kroku, a przy bramce parkanowej dałem susa między kolejarzy i wpadłem do kancelarii urzędu ruchu.

Wilki krwi ciche były jeszcze usługi czas koło stacji. Ale oprócz pp. kolejarzy zjawiała się tu i żandarmerja w sile trzech ludzi, więc zagrodzono dzikunom dalsze pastwienie się. Dzielnym p. Kowalik i na stacji nie odstąpił mnie ani na krok, a niebawem nadeszli i inni przyjaciele z Jodłówki tuch., Burzyna, Joniny, Ryglic i t. d. Nadciągnął i komisarz Chorzemski i widząc mnie uśmiechniętego sądził, że nie wiem, jaką on odegrał rolę. Daleko więcej przenikliwość okazał wachmistrz żandarmerji, któremu, jak zauważyłem, mój uśmiech wcale się nie podobał. Wiedział, że potrafię należycie wyświecić i zużytkować przebyte zdarzenia.

Przyjechawszy do Krakowa, skapałem się zaraz w gorącej wodzie, a po ochłodnięciu, znów obmyłem się cały zimną wodą. Przez dwa dni powtarzałem taką kąpiel dwa razy dziennie i spałem prawie bez przerwy. Trzeciego dnia dopiero nerwy zaczęły wypowiadać posłuszeństwo. Podróż kołmi do Myślenic i z powrotem 24 bm. wyleczyła mnie do reszty, a w kilku dniach i sińce poznikają. Zostanie tylko pamięć i nauka, do jakich to już środków uciekają się wrogowie ludu ze strachu przed zjednoczeniem chłopów.

Bracia Chłopi i Przyjaciele! Jeżeli w trudnych obrotach politycznych, jakie przeszliśmy przez ostatnich pięć lat, chcąc zdobyć sejmową reformę wyborczą, powstawała u Was wątpliwość, czy jestem wiernym stróżem Waszej sprawy, to niech to sponiewieranie mnie w Tuchowie będzie Wam satysfakcją i dowodem, że musiałem zawsze Wam być wiernym, jeżeli wrogowie taką pałają ku mnie nienawiścią.

A te straszne chwile i cierpienia ofiaruję na cześć najdroższego śp. Ojca mego, Rodzinie chłopskiej na dowód, że odczuwam Wasze cierpienia i krzywdy nieprzełiczone, a wreszcie proszę Boga, aby Najdroższemu mi Przyjacielowi i Opiekunowi Franciszkowi Szubry, Dziaduniowi z Suchodoła, dał dożyć zwycięstwa ludu przy nadchodzących wyborach.

Do śmierci wierny syn jednej z miliona biednej rodziny chłopskiej Jan Stapiński.

List Franciszka Szubry z Suchodoła pow. Krosno.

Kochany i Drogi Prezesie Stronnictwa Ludowego!

Wiadomość o strasznym zajściu w Tuchowie, jakie Cię spotkało, przeraziła mnie tak, jakby mi kto sztylet wbił do piersi i osłabione serce tak mi zabiło, jakbym przytomność stracił. To samo się działo u wszystkich uczciwych ludzi i lotem błyskawicy wszyscy już wiedzą, schodzą się gromadnie lamentując, a krew w nich kipi.

Co już ci ludzie nie wyrabiają! Ale mi przychodzą myśli, że Jezus Chrystus szedł na Golgotę niosąc Krzyż na zranionych ramionach i całym ciele, jedni nad Nim płakali, inni ocierali Najświętszą twarz zranioną, inni pomagali Krzyż dźwigać, ale Jezus Chrystus się nie cofnął i dokonał zwycięstwa nad szatanem i jego zwolennikami.

Idźmy tą drogą sprawiedliwości, a da Bóg, że niezadługo wzniesiemy chorągiew naszego odrodzenia i wolności. Czyn ten utrwali Cię w sercach ludu, a zmniejszy Ci poniewierkę po miejscach oddalonych, bo takie nadmierne wysiłki osłabia Ci ciało, a przecież w zdrowem ciele silny duch.

Krew i sińce Twoje będą balsamem na rany, jakie zadał nam arcybiskup przy wizytacji parafji u nas w Krośnie. Nie jestem w stanie Ci opisać, jak lud lamentuje nad tem, że polityka nie była u nas z ambony głoszona, aż takowa została wypowiedziana przez ks. biskupa Pelczara.

Jak Ci tylko Kochany Prezesie da Bóg przyjąć do siły, a miałbyś być w Krośnie, to daj znać na kilka dni naprzód mnie lub moim synom, ponieważ ludziom na tem zależy i o to mnie proszą.

Niech Cię Bóg ma w swojej opiece Kochany i Drogi Synu, a nie trać nadziei, lud Cię nie opuści. Tobie i synom serdeczne pozdrowienie zasylam

Szuba Franciszek, dziadzio.

Suchodół, 23 maja 1914.

Kto ukrzyżował Jezusa Chrystusa?

Bracia Chłopi i Siostry! Nie myślcie sobie, że Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa ukrzyżowali prości żydzi. Nie! Ukrzyżowali Go faryzeusze i arcykapłani żydowscy.

A za co Go ukrzyżowali? Czy popełnił co złego?

Nie, Bracia i Siostry, Chrystusa ukrzyżowali za słowa prawdy i za oświecanie biednego ludu. Pilat, nie widząc w nim żadnej winy, umył ręce od wszystkiego. — Tłuszcza podburzona przez kapłanów, żądała ukrzyżowania.

Jakże to podobne do wypadków w Tuchowie! Jakże to dziwne, że jest i koło Tuchowa Golgota!

Łzy mi zalewają oczy, gdy nad tem myślę, nie mogę więcej pisać.

Fr. Bartmiński, z Dynowa.

Serdeczne podziękowanie składam tym wszystkim Przyjaciółom, którzy po wypadku tuchowskim pospieszyli ze wyrazami współczucia, oburzenia, czy uciechy z powodu ocalenia. Dziękuję za pamięć i dowody przyjaźni, a daj Boże, aby to ludowi wyszło na pożytek. Donoszę przytem, że jakoś cudownie nie przetrącono mnie nigdzie, skoń-

czyło na kilku rankach klutych i sińcach, które już schodzą, z wyjątkiem dwóch większych guzów na biodrach. Nie skarzę nikogo, bo lud niewinny uległ namowom... „Ręką karaj a nie ślepy miecz”.

Jan Stapiński.

MAGGI^{ego} przyprawa

przyczynia się do oszczędności w kuchni.

Fiaszeczka próbna 12 l.

Za 200 koron.

Turzepole (pow. Brzozów). Ten artykuł do głębi poruszył serca wszystkich i wstrząsnął całą energią chłopską. Otóż my z Turzegopola, kiedy nas było kilku zebranych w Kółku rolniczym, a byli pośród nas nie tylko sami Ludowcy ale także i inni przekonań politycznych, zaczęliśmy o tem mówić. Muszę wspomnieć ze wstydem, że u nas jest jeszcze wielu ciemnych i zacofanych, którzy mało się troszczą o swój los polityczny, a więcej o żyda i wódkę. Przed kilku laty nasza wioska więcej postępowała w cywilizacji.

Otóż z p. F. R. odczytaliśmy ten artykuł „za dwieście koron” i widziałem, że nie jednemu ale wszystkim krew się w żyłach ścinała. Ja zebrałem ofiary dla pokrzywdzonego Chmury. Bracia Chłopi! Powinniśmy wszyscy dopomóc tak jak postępują żydzi. Pokażmy, że sami potrafimy się bronić. Posyłam Redakcji pieniądze, które zebrałem.

Pacyna W. 1.50 hal. Ciochoń Fr. 1.50 hal. Mieszkający gminy Plotycz złożyli 17.15 hal. Spiewak L. 1 K. Konieczny J. 1 K. Rybezyk J. 1 K. Lutaniuk A. 1 K. Sztec J. 1 K. Dziadosz W. 3 K. Kółko rolnicze z Błażowej dolnej 5 Koron. Członkowie Kółka rolniczego w Lesie Wierch-niowskim 2.68 hal. Sieniczak F. młodszy 1.50. Kociuba A. 1 K. Tymczak Fr. 40 hal. Władysław St. 40 hal. Dymiński M. 1 K. Flomak K. 40 hal. Sieniczak F. 1 K. Liszek K. 40 hal. Zgrych A. 40 hal. Federczak St. 40 hal. Prosołski F. 60 hal. Walenty Jan i Marja Grabkowie 3 K. Ludowcy z Krośnieńskiego pow. złożyli Borek J. 1 K. Soleński J. 1 K. Kluk A. 1 K. Kluk J. 1 K. Biały F. 1 K. Kaczmarek J. 1 K. Gradek J. 40 hal. Borek F. 50 hal. Warchol J. 1.10 hal. razem 8 K. — Ludowcy z Zygodowic złożyli na ręce p. Foryciarza 3 K. Jakubik F. 50 hal. Gąsiewicz J. 1 K. Gąsiewicz J. 40 hal. Lizoń St. 1 K.

Traktowanie chłopów w urzędach.

Postępowanie urzędników wobec ludu — z nielicznymi chlubnymi wyjątkami — przy sposobności załatwiania spraw urzędowych wywołuje powszechne rozgoryczenie. Męczarnią trzeba nazwać to wszystko, co musi przejść chłop, gdy ma jakąś sprawę w urzędzie do załatwienia. Od woźnego i pisarza poczynając, a na przełożonych urzędnikach skończywszy, wszyscy tak traktują chłopą, jakby mu łaskę robili, że raczą jego sprawę załatwić i wogóle z nim mówić. Niechęć, opryskliwość, a nawet obraźliwe słowa, oto co chłopą spotyka w urzędach do tego stopnia, że niejednego biedaczysko woli krzywdę znosić, niż

W interesie własnego zdrowia, powinien każdy palić wyłącznie tylko bibułki

„Czuwaj”

zaopatrzone banderolą
Polskiego Związku Nau-
czycielstwa ludowego w
Galicyi, wyrobu znanej
fabryki

Rudolfa Herliczki
w Krakowie.

przeżyć takie upokorzenia od różnych młodzików.

Najwięcej zażaleń słyszy się przeciwko traktowaniu chłopów w sądach. Najpierw wyznacza się termin na godzinę ósmą rano, a potem każe się czekać do popołudnia, co pociąga za sobą wielką stratę czasu i mitręgi. Następnie, gdy już raz się dostał przed oblicze sędziego, zaczyna się osobliwa scena. Ledwie chłop słowo wymówił, już się mu przerywa i nagli do odpowiedzi tylko na te pytania, które sędzia stawia, ale i ta odpowiedź musi być taka, jak sobie sędzia umyślił, a w przeciwnym razie znów się mówiacemu przerywa za zwyczaj nerwowymi wykrzyknikami obraźliwymi. Przez takie postępowanie zagradza się stronom drogę do należytego wyświetlenia istoty sprawy, wskutek czego, choćby bez złej woli sędziego, zapadają wyroki niesprawiedliwe i zamiast rozwikłania sporu następuje jeszcze większe powikłanie. Mnoży się liczba terminów bez liku, wzrastają liczby czynności i chaos biurokratyczny, adwokaci mają wielkie kopalnie pieniędzy nawet przy bagatelnej skardze, a lud niszczy się i rozgorycza do ostateczności. Tak powstaje owo błędne koło, że sędziowie narzekają na nawal terminów, a lud się skarży na niepotrzebne mnożenie terminów z powodu niedbałego prowadzenia rozpraw.

Ale bywa jeszcze inaczej. Sędzia Hajdukiewicz z Dukli np. nie dał chłopu dojść do słowa i przekleństwami, tudzież groźbami zmuszał do płacenia zmyślonych pretensji lichwiarskich. Władza przełożona wiedziała o tem niesłychanym postępowaniu, a jednak p. Hajdukiewicz odszedł z Dukli z awansem na inną posadę. Takich sędziów jest sporo, a pobłażliwość władz nadzorujących przyczynia się do tego, że będzie ich coraz więcej.

Panowie sternicy urzędów, pójdźcie na wiece chłopskie i posłuchajcie, co lud myśli i mówi o tem wszystkim, jaka gorycz i prawie rozpacz panuje wśród chłopstwa. Zbadajcie to bliżej, a wówczas zrozumiecie, dlaczego mimo wszystkie wysiłki przeciwne lud jest skrajnie opozycyjnie usposobiony i dlaczego domaga się radykalnej polityki. Wówczas przyznacie, że lud ma słuszość, iż trzeba użyć radykalnych środków, aby nieznosny chaos i nieład biurokratyczny uprzatnąć.

Paweł Wyszyński.



DŁUGOSIKI...

Hej! Panowie długosiki
Ludu zdrajce — sprzedawczyki,
Wam, od Białej do Czortkowa
Polski Lud hańba! — woła...

Za judasza godny cel,
Aby rozbić P. S. L.
Za nikczemną taką rzecz,
Lud wam woła: idźcie precz!

Gdy głosują w parlamencie
Długosiki wraz na pięcie
Zwrot robią ku wychodkowi
Bo... posłuszni są rządowi.

A podatek dwulubowy
Nęka dalej chłopskie głowy.
Silny w pysku, silny w słowie
Tam długosik... gdzie panowie

Hej! wy zdrajce, obaczycie,
Gdy wyborów przyjdzie czas,
Ze choć mocno dziś krzyczycie,
Nikt nie będzie posłem z was.

Łach. Góralski niezawieraj.

Prześladowanie ludzkiego księdza.

Poraz drugi zmuszonym jest Przyjaciel Ludu do zajęcia się ks. Młynem, proboszczem z Bolesławia, o którego napadach nienawiści, nieprzebiegającej w środkach, ku ludowcom, już w całej Galicji głośno.

Teraz musimy znów odsłonić sposób, w jaki sposób postępuje ks. Młyniec ze swoim własnym kolegą ks. Kaczmarczykiem. Oto, jak wiadomo, Rada gminna dała ks. Kaczmarczykowi na mieszkanie budynek gminny. Ale ks. Młyniecowi nie spodobało się to, iż ksiądz, którego winą było tylko to, że nie przeklinał i nie poniewierał ludowców, ma dach nad głową i łyżkę ciepłej strawy. Zapragnął więc pozbawić swego własnego kolegę dachu nad głową. Napisał do ks. Kaczmarczyka list z wypowiedzeniem mieszkania, równocześnie żądając od naczelnika gminy, by rada gminna wypowiedzenie uchwaliła. Pismo to ks. Młyniec do naczelnika gminy, brzmi tak:

Zalaczam wypowiedzenie mieszkania gm. ks. Kaczmarczykowi do podpisania. Oczywiście nie potrzeba prawdziwego posiedzenia Rady gminnej, ani protokołu. Wystarczy, jeżeli radni, którzy uchwalili mieszkanie, podpiszą na tym arkuszu swoje nazwiska. Arkusz ten ja sam przestałbym ks. Kaczmarczykowi, mniejsza o to, że on mnie zarzut zrobi, iż podpisy wymusiłem — gmina cała będzie raz na zawsze wolna od zarzutu, że z ks. Kaczmarczykiem stanęła na czele buntu przeciw Kościołowi. Naturalnie arkusza proszę wprzód nie pokazywać nieszczęśliwemu księdzu — a gdyby wogóle sprawa nie miała przejsz pomyśleć, proszę arkusza nie wypuszczać z rąk, ale mnie go zwrócić — gdyż uważam całą tę sprawę za sprawę zaufania między mną a Związłością gminną.

Ks. Młyniec.

Rada jednak nie podpisała proboszczowi żadnego arkusza celem wypowiedzenia mieszkania ks. Kaczmarczykowi. Wobec tego proboszcz oświadczył, że zrezygnuje z Rady, a członkowie przyjęli to do wiadomości, żądając by wniósł rezygnację na piśmie. Jeden z radnych, t. j. Stanisław Łysik, zapytał proboszcza, gdy chciał podpisu na wypowiedzenie mieszkania ks. Kaczmarczyka: gdzie jest miłość bliźniego?...

Tak postępuje ks. Młyniec.

Ks. Młyniec! Nie sądź, iż za miłość chłop chłop niewdzięcznością się odplaci ks. Kaczmarczykowi! Nie! Za uszanowanie godności chłopskiej cała parafia tylko czcła odplacić się może ks. Kaczmarczykowi — bo lud polski czci i poważa tych, co nie wrogami, lecz prawdziwymi są duszpasterzami.

Przestroga!

Trzeba być silnym tak w szczęściu jakoteż w nieszczęściu i iść do mety, do końca, gdyż nieugiętość tylko jest w stanie dać nam zwycięstwo. Musimy się patrzeć trochę dalej jak na dziś, musi być przed nami i jutro i pojutrze, zaś kosztem jutra nie należy iść w kierunku wartości zwycięstwa bieżącego dnia.

Walka z klerykalizmem toczy się nie od dziś, ani też tylko P. S. L. te koleje walki i udręczeń, po jakich dziś kroczyć jest zmuszone, przechodziło. Pierwsi wielcy uczeni jak Ahasverus, Tycho de Brahe, Giordano Bruno, Galileusz, wielcy reformatorowie jak uczony teolog uniwersytetu praskiego Jan Hus i legion innych padli ofiarą wojującego klerykalizmu — podbu-

rzona przez kler, tłuszcza powlokła ich na stracenie i spaliła na stosie po zadaniu przedtem niesłychanych tortur. Kto chce mieć słabe przynajmniej o tem pojęcie, niech się zwróci do historycznych studiów nad średniowieczem. Tonie ono w oparach męczeńskiej krwi, wytoczonej przez św. inkwizycję, głuszę przeszłości rozrywają jęki udręczonych na śmierć niesłychanymi narzędziami tortur. Jeszcze do dziś znajduje się w Hiszpanji i Włoszech w przepięknych pałacach głębokie i jak noc ciemne piwnice, w których dokonywano tych ohydnych i strasznych zbrodni; znajdują się też tam jako historyczne zabytki rozmaite narzędzia tortur, których sam widok zimnym dreszczem każdego przejmuje człowieka.

Dziś to znikło jak mara wraz ze straszeniem feudalnego ustroju społecznego i przepadło wraz z pańszczyzną, wiedzmami, czarownicami i upiorami, jak krwawy i zły upiór w czarnej bezdni przeszłości. U nas tylko w Galicji, gdzie lud jest bardzo potulny i pokorny i daje się krzywdzić bezkarnie, u nas jeszcze kler wojuje o władzę świecką, to też od czasu do czasu zdobywa się na czyn godny średniowiecznego barbarzyństwa. Ostatnim czynem takim jest uplanowane zamordowanie prezesa Stapińskiego przez księży podburzoną tłuszcza, co na szczęście P. S. L. chybiło i Stapiński cudem wyszedł z tych obieży cało.

Wtedy długosiki uderzyli na alarm. — Wylewają wiele atramentowych łez — tak, że mówią znowu wszędzie o połączeniu się obydwu „odłamów“. W czem długosiki się łączą i gdzie przynajmniej do tego ich ochota? Jedna jest prawda. Korzystając z nieszczęścia jakie w Tuchowie spotkało naszego Prezesa i z oburzenia, jakie to wydarzenie wywołało w szerokich masach ludu, oni chcą te uczucia dla siebie wyzyskać. Chcą przez te swoje łzy dopiąć tego, byśmy na Tarnowskie nie stawiali kandydata i by nasi ludowcy ich poparli przy wyborach. W tem cała rzecz i o to gra.

Czyż Jaś Dąbski nie przyszedł na czele najętej i pjaniej tłuszczy z Gorlickiego sprowadzonej i wspomóżonej przez miejscową hołotę z Grybowa i okolicy ściągniętą przez kler na wiec Stapińskiego do Grybowa? Czyż tam nie tak samo gotowano zamach na osobę Prezesa? Inne tam były warunki i nasi ludzie nie zostali tak jak w Tuchowie zaskoczeni, zorganizowali się do obrony, przyczem zresztą władze inne jak w Kielanowicach zajęły stanowisko.

Kto rozbił stronnictwo i kto kler rozogulł do tej walki jak nie długosiki przez swoją bez granic naiwną politykę?

Dziś już nie ulega wątpliwości sprawa, czy Piast odrodzi P. S. L. Dziś już to powszechnie znane z jakiego to źródła płyną na „Piasta“ pieniądze. Na wysoki ton reklamowane odrodzenie okazało się grubym oszustwem, popartem jedynie skradzeniem adresów „Przyjaciela“ a ostatnio przyjęciem jego starego formatu. To nie format niósł chłopu zapowiedź wyzwolenia, a ten, kto „Przyjaciela“ wydawał i to co w „Przyjacielu“ było pisane. Ropę zgnilizny i rozkład niósł „Piast“ w zanadrzu i jad ten dalej w rzesze ludu zaszczerpiał. Wyzyskuje zaś do tego wszelką sposobność i wszelką okoliczność. Nie dajmy się oszukiwać i nie wierźmy łgarstwom. W długosikach mamy wrogów nieprzejednanych, ale chytrych. Tam, gdzie oni w otwartym boju nam do oczu nawet stanąć nie mogą, tam idą oszustwami, tam mówią o zgodzie a nawet o wyrzuceniu Długosza, a po prawdzie dziś tam Długosz samowładnym panem, a Witos i Bojko to bierne pionki w jego rękę, a taki pan Dąbski w zupełności na jego usługach.

Dość już mamy tych łgarstw.

Nie zapomnimy, jak w przeddzień tarnowskiego zbiegowiska szumnie zwanego

kongresem Bojko na wiecu w Dąbrowie ze Stapińskim się całował i razem iść obiecał, a chwilę potem temu zbiegowisku przewodniczył, które cześć prezesa potęrało niemniej, jak kler jego osobę na kielanowskiej drodze. Znamy się na Dąbrowy, Gagatkowych i Dubielowych smalonych dubach i wiemy co się poza tym kryje. Zedrzyćcie maski i okażcie swe fca! — ale strach pomyśleć co się poza maską kryje.

Długosiki wbili nóż w bok stronnictwa w godzinę decydującej walki ze srożącym się w kraju wstecznictwem, długosiki zwycięstwo wstecznictwa umożliwił, długosiki dziś stoją po woli czy po niewoli w szereгах wrogów ludu i P. S. L.

Nie wiele mi sobie z tego robimy. Na krwawej ścieżce lud prawa zdobywał, a męczeństwo powołuje do życia falangę nieustraszonych bojowników. Prawda zawsze zwyciężyć musi. Pokonani legną synowie nocy, apostołowie ciemnoty, wskrzesiciele z pańszczyzną przepadłego barbarzyństwa. Dziś nietylko my na świecie żyjemy, żyją i inne narody i społeczeństwa, żyje cała ludzkość, a cechą jej życia jest światło nauki i idea ludowładztwa.

Przez wielkich bojowników i męczenników ludowych, rzucone hasła: „Równość, Wolność, Braterstwo!“ z dnia na dzień nawet pomimo wrogich wojen przez krwawe rewolucje zbliżają się. Wraz zaś z nastaniem dnia zupełnych wyzwoliń pierzchną synowie nocy jak cień pierzcha przed jaśnią gorejącego słońca.

A długosiki, jak naprawdę nie chcą rozwojenia, to niech czempredzej rzucają ropą zbryzgane szeregi, a umywszy się z brudu w czystych wodach umiłowania jasnej i słonecznej Przyszłości Ludu niech stają pod naszymi sztandarami i niech czynami dadzą dowody, że chcą jeszcze pójść dalej, jak my. My się wyścigów nie obawiamy. Najgorętszym życzeniem naszego serca jest, by tak jak przemoc pańszczyzny runęła w przepaść samozatruty i niewola klerikalna i przemoc kapitalistyczna wielkich obszarników i miejskich burżujów. My chcemy pracować dla siebie i dzieci swoich, a nie chcemy by karmą naszych łez i krwi tuczyli się obszarnicy i rentjerzy. Chcemy, by Lud z tej niewoli był wyzwolony. Chcemy, by to się stało jak najprędzej.

I nie damy siebie sprowadzić z drogi ani faryzeuszom ani całującym judaszom.

Józef Sanojca.

Polak, katolik,

żonaty, lat 32 poszukuję dzierżawy sklepu Kółka rolniczego, albo dzierżawy większego handlu na wsi, lub wreszcie dzierżawy koncesyi szynkarskiej, w większej gminie wiejskiej. — Chcę przytem założyć fabrykę koszykarską, jako fachowiec w przemyśle koszykarskim, który studiowałem w Europie i Ameryce. 1—2

Proszę o zgłoszenia pisemne do administracji Przyjaciela Ludu pod znakiem „Krajowy interes“.

Wskazówki co do zgromadzeń.

Im bliżej wyborów, — tem żywszy jest w Krakowie ruch zgromadzeniowy. Ponieważ zaś bywają różne nieporozumienia przy zwoływaniu zgromadzeń, a następnie nieprzyjemności z tego powodu, — trzeba przypomnieć, czego wymaga ustawa.

Przedewszystkiem tedy przypominam, że od chwili, gdy nowe wybory do Sejmu czy do parlamentu zostaną rozpisane i ogłoszo-

ne w gazetach lub afiszami — od tej chwili wolno odbywać zgromadzenia wszędzie, tj. w każdej miejscowości, w każdej izbie, o każdej godzinie — i nie trzeba wcale zawiadamiać o tem żadnej władzy.

Zanim jednak wybory zostaną rozpisane, — a więc np. w chwili obecnej — należy przestrzegać następujących przepisów ustawy.

Najpraktyczniej jest urządzać na wsi zebrania poufne

dlatego, że wtedy nikt z niepożądanych ludzi na zebranie się nie dostanie, gdyż wstęp mają tylko ci, komu wyda się zaproszenie. Jest z tem wprawdzie trochę kłopotu, ale zawsze tak bezpieczniej — a kartki na zaproszenia można dostać w Kancelarii P. S. L. za kilkadziesiąt halerzy.

Zebrania takie urządza się na podstawie paragrafu 2-go, ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 L. 135 Dz. u. p., która powiada, że zebranie poufne może się odbyć każdej chwili bez zawiadomienia starostwa, zapraszający atoli powinien spisać sobie nazwiska wszystkich zaproszonych i na żądanie okazać je reprezentantowi władzy. Zgromadzenie takie wolno zwołać każdemu, w każdej miejscowości, do każdego domu, każdej chwili i z jakimkolwiek porządkiem dziennym — byle tylko każdy z obecnych na niem miał przy sobie zaproszenie, na jego imię wystawione.

Zaproszenie to powinno tak wyglądać:

L. Pan.

ZAPROSZENIE
na poufne zebranie

które odbędzie się w tj. dnia 191...

w gminie w domu

o godzinie

Na porządku dziennym

Zwołujący

UWAGA! Zaproszenie to należy wziąć ze sobą i okazać przy wejściu, bez tego wstęp nie będzie nikomu dozwolony. Zaproszenia tego nie wolno dawać komu innemu, by z niem szedł na zebranie.

Wszystkie wykropkowane miejsca muszą być wypełnione — a więc najpierw: liczba tudzież imię i nazwisko zaproszonego, przyczem należy uważać, aby pod tą samą liczbą był on zapisany dokładnie i w spisie, to jest na kawałku papieru, na którym spisane mają być imiona i nazwiska zaproszonych za porządkiem wedle liczb tak, jak im wydano zaproszenia. Dalej na zaproszeniu ma być nazwa dnia (np. w niedzielę) i data (np. 31 grudnia 1911) — godzina rozpoczęcia obrad — gmina i dom, w którym się zebranie odbędzie (np. w szkole, albo w domu Jana Mazura). Rubryka „na porządku dziennym“ niekoniecznie musi być wypełniona — tego ustawa nie żąda — ale lepiej napisać, o czem będzie mowa, by ludzi zainteresować, więc np. „sprawa ludowa“ albo „organizacja“.

Jako zwołujących najlepiej podpisać kilku gospodarzy, naturalnie za ich zgodą, ale nie muszą być ich własnoręczne podpisy.

Władza nie ma prawa wysyłać na takie zebranie swego delegata, by się przysłuchiwał obradom, jak na zgromadzeniach publicznych — ale wolno jej przysłać komisarza lub żandarma, albo też wydelegować do tego wójta, by tylko skontrolował, czy każdy z obecnych ma zaproszenie, czy liczby zaproszeń i spisu zaproszonych zgadzają się ze sobą i czy zwołujący zna po imieniu i nazwisku wszystkich zaproszonych. (Dlatego dobrze jest, jeżeli jest kilku zwołujących, bo w ten sposób każdy zna z nich część zaproszonych).

Przedstawiciel władzy po przeprowadzonej kontroli ma lokal opuścić — a nie ma prawa wypytywać się, co i kto mówił na zebraniu, ani też zabierać ze sobą spisu zaproszonych, tem mniej nie wolno mu niczego zapisywać w sali obrad np. nazwisk przewodni-

czącego itp. — jeśli wszystko znalazł w porządku.

Jeżeliby natomiast choćby u jednego członka nie znalazł zaproszenia, lub inny jaki był brak, przewidziany wymaganiami ustawy — wówczas może zebranie rozwiązać i w takim wypadku należy się rozejść spokojnie, a można za godzinę zebrać się na nowo i rozdać drugie zaproszenia.

Wiece publiczne

różnią się tem od zebrań poufnych, że wstęp na wiec jest wolny dla każdego, bez żadnych ograniczeń. Dlatego też mogą się na salę dostać przeciwnicy i rozbić taki wiec. Ale znowu wiec ma większe znaczenie właśnie dlatego, że jest publicznym, a nie przy zamkniętych drzwiach.

Kto urządza taki wiec, musi na trzy dni naprzód wnieść do starostwa następujące na stemplu za 1 koronę podanie:

Świetne c. k. Starostwo!

Podpisany zawiadamia, że dnia

odbędzie się w gminie

w domu

o godzinie publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1.

2.

podpis

Dnia

Należy uważać, aby te wszystkie szczegóły w wykropkowanych miejscach były wymienione, bo w dzisiejszych czasach prześladowań politycznych będą się czepiać lada pozorów, aby wiec uniemożliwić z jakiegobądź względu formalnego.

Najważniejszą tu rzeczą jest **wczesne wnie sienie podania**, aby od dnia, w którym je wniesiono, aż do dnia wiecu upłynęło pełnych trzy dni. W niektórych starostwach korzystają z tego, że ustawa wyraźnie o tem nie mówi, czy się ma liczyć w te trzy dni i dzień wniesienia i dzień wiecu — dlatego też żądają, jeśli wiec zapowiedziany na niedzielę, aby przez czwartek, piątek i sobotę podanie przeleżało się w starostwie, czyli, aby je wnieść już we środę. Nie czas teraz na procesy z władzą, jak należy ustawę tłumaczyć, ale w każdym razie lepiej zabezpieczyć się naprzód przed niespodziankami i podanie wcześniej wnieść.

Należy także postarać się o **potwierdzenie**, że takie podanie wniesione zostało. Jeśli idzie ono pocztą, to zarekomendować i zachować receptę — a jeśli odnosi się je do starostwa wprost, to wypisać sobie tak zwane „rubrum“ i na tem w protokole starostwa wybić muszą na żądanie pieczętkę z datą. Rubrum to pisze się na półarkuszu papieru tak:

Do

Świątyni c. k. Starostwa

N. N.

zawiadamia o wiesu zwołanym na

dnia

w gminie

Nieraz zdarza się, że wiec został po formie zgłoszony, ale potwierdzenia tego niema, gdy np. żandarm zażąda i są z tego nieprzyjemności, a nawet ciągnięcia po sądach, bo je-

śli się nie weźmie potwierdzenia, że się wniosło podanie, to jeśli tak komu trzeba, nawet podanie „ginie” i władza twierdzi, że go wcale nie otrzymała...

Przy pisaniu trzeba z góry się zastanowić dobrze nad tem, czy wymieniony w podaniu dom na wiec i godzina są odpowiednie, bo potem już zmieniać nie wolno i komisarz, przybyły na wiec, może się nie zgodzić na żadną zmianę, choćby ludzie nie wiedzieli jak cisnęli się w izbie, a obok stała pusta duża stodoła — on będzie się trzymał tego, co w podaniu. Taksamo trzeba uważać, aby wiec nie rozpoczął się wcześniej, niż zapowiedziano w podaniu, gdyż znowu mogą być z władzą perepałki.

Porządek dzienny najlepiej podać w jak najogólniejszych ramach, aby w nie można było wszystko zmieścić, bo znowu może komisarz zarzucić, że coś nie należy do zgłoszonego tematu obrad. Napisać więc najlepiej: „Sytuacja polityczna” — albo: „Sprawa ludowa w obecnej dobie” — a na drugim punkcie: „Wnioski”, aby dać możność i w innych sprawach głos zabierać.

Z powyższych słów wynika, że na taki wiec władza może przysłać swego przedstawiciela — może, ale nie musi, nie trzeba więc na niego wcale czekać. Przedstawicielem władzy może być albo urzędnik starostwa, albo też naczelnik gminy, jeśli mu to poruczonem zostanie. Taki komisarz rządowy niema prawa wtrącać się mowcom do głosu, tem mniej przemawiać sam — ale może tylko przewodniczącemu wiecu zwracać uwagę, jeśli mu się coś nie podoba, jeśli np. który mowca narusza religję, osobę panującego lub tp. Może on także żądać od przewodniczącego wyjaśnień co do osoby mowców. Jeżeli wiec przemienia się w awanturę długotrwałą, może go komisarz rozwiązać i wtedy nie wolno już dalej obradować publicznie — ale można się przenieść do innego lokalu i urządzić zebranie poufne za zaproszeniami.

Za wszelkie wykroczenia przeciw ustawie o zgromadzeniach grozi kara sądowa aresztu do 6 tygodni, lub grzywna do 400 koron. — Przekroczenia te jednak ulegają zadawnieniu po upływie 6 miesięcy.

Nakoniec wspomnieć jeszcze trzeba i o **zakazach wieców**, które z pewnością teraz będą się mnożyć, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy to starosta nagle z pod ziemi wydobywały tyfus we wsi, szkarlatynę, albo inną jaką epidemję, gdy tylko wiec tam zgłoszono i z tego nieistniejącego powodu starosta wydawał zakaz odbycia wiecu. — Gdzieindziej znowu wyszukiwał sobie, że nibyto chata grozi zawaleniem się, jeśli się więcej ludzi natłoczy, albo że w stodole może wybuchnąć pożar od papierosów lub coś podobnego i zakaz gotów.

Otóż gdyby taka rzecz i teraz zaszła — należy bezzwłocznie a najpóźniej do 8 dni, robić rekurs do Namiestnictwa, w którym trzeba wykazać, że powody te są nieuzasadnione, nieistniejące i zrodziły się tylko w głowie pana starosty. Nie trzeba żadnej drogi zaniedbać, a nawet potem walić telegramy do prezydenta ministrów, aby i Wiedeń wiedział, jak się w Galicji konfiskuje konstytucyjne prawa. W. Wąsowicz.

Z powiatów i gmin

Błażowa, pow. Rzeszów. 1 bm. podczas szalejącej burzy uderzył piorun w dom na górnej Błażowej, zabił kobietę znajdującą się wewnątrz chaty. Dziecko siedzące obok niej zostało zdrowe. Ogień spowodowany od pioruna, ugasiła wkrótce miejscowa ochotn. straż pożarna.

Dnia 10 bm. otrul się kwasem karbолоwym Stefan Jaskiewicz, były subagent tow. emigracyjnego Austro-Amerykana. Zrozpaczony uiratą intrygi posady i kaucji i zmaltretowany śledztwem w

sprawie wysyłki popisowych, które się skończyło na wyroku skazującym nieboszczyka na 3 tygodnie więzienia, wybrał biedak śmierć przez otrucie nad ziemskie kłopoty.

Błażówiak.

Sanka, pow. Chrzanów. 21 maja b. r. odbyło się u nas Zgromadzenie w celu zawiązania miejscowego Koła Tow. wojsk. „Strzelec” w Krakowie. Referował Mikołaj Szyszłowski. Zapisano się dużo ochotników. Bracia Chłopi w Sancel Proszę, Was, zapisujcie się w jak największej liczbie do „Strzelca” i nie żałujcie grosza na polski skarb wojenny — nie czekajcie dopóki wróg wtargnie w nasze wioski i nadejdzie chwila powstania, a my będziemy bezbronni i nieprzygotowani.

Kasper Woszczyna.

Padew Narodowa, pow. Mielec. U nas dzień 3 maja był dniem wielkiego święta, gdyż obchodziliśmy rocznicę 123 Konstytucji 3 Maja. Po pobudce z wieży kościelnej o 6 ranc zebrała się orkiestra strażacka pod kier. prof. Wład. Wojtowicza. Pod pomnikiem grunwaldzkim odegrano hymn „Z dymem pożarów” i ruszono na furach ku Przybyłom. Po nabożeństwie ruszył wielki pochód pod pomnik grunwaldzki, gdzie dyr. naszej szkoły p. Piotr Rec w wzruszającej mowie przypomniał nam, o we jasne chwile w upadającej Rzeczypospolitej, a prof. Skorupa wygłosił piękny o owych czasach odczyt. Dawno nie widzieliśmy takiego pięknego obchodu. Przyznać trzeba, iż zasługę położył tu p. Wojtowicz, którego pracą wzmógł się na wsi ruch oświatowy.

Bracia Padewianie! Organizujmy się w towarzystwa wojskowe, oświatowe, rolnicze, a zadrżą przed polskim ludem jego śmiertelni wrogowie!

Jan Gaj.

Mystków, pow. Grybów. Mielśmy misję. Myśleliśmy, że się czegoś nauczymy, skorzystamy po bożemu, ale gdzie tam. Księża Jezuiti ze Sącza przyjechali raczej na politykę, a nie na utwierdzenie w wierze św. Oto kiedy przyszło do nauk i spowiedzi, zawsze odezuliśmy, że to nie dla Boga, ale dla polityki się robi. Najciekawsze zaś były nauki dla żonatych chłopów. Jegomościowie o i uczyli chłopów, jak się mają brać do żon, żeby mieli ładne dzieci. Widać, że wypraktykowali to dobrze na pannach sądeckich. Jeden kaznodzieja złotousty prawił: „Jak idziesz do żony, to skoczysz jak koń; a to trzeba babę popieścić, pogłaskać, potyrpać, poszczypać, żeby ładne miała dzieci, a nie takie mały!”

Inny zaś do kobiet prawił: „Kobieta, która nie ma dzieci, jasności niebieskiej nie będzie oglądała”. Dzisiaj też bezdzietnym matkom w złości przepowiadają sąsładki i zamiast zasiać ziarno zgody chrześcijańskiej, ksiądz misjonarz wszczął nienawiść.

Ks. Jarzebiński zaczyna sobie poczynać na dobre z chłopami. Jak tak dalej pójdzie, to go sami napędzimy, bo się nie myślimy prosić biskupa agitatora Wałęgi. Misje dla polityki nie księżom lepiej nie robią, owszem, chłopu mózgu przybędzie, bo się przekonają, że wiary św. używa się do polityki.

Naszą krwawicą rządzi się ks. Jarzebiński jak szara gęś. Bez wiedzy komitetu podarował ołtarz do Grodku, oo chwila dręczy parafję niepotrzebnymi wydatkami. Ale niedługo miarka się przebiezie. Ani misje, ani biskup Wałęga, nie oderwą nas od P. S. L., ani od Stapińskiego.

Chłop Ludowiec.

Zborowice, pow. Grybów. Jak ksiądz potrafi żydom „ujkować”, to niech za przykład służy zborowski proboszcz ks. Beister. Mleko sprzedaje żydowi, siano, zboże wywozi żyd, ciele, krowę kupi żyd, nie tak dawno sprzedał konia żydowi, który mu go po dziś dzień nie zapłacił i nie zapłaci, bo niema go na czem patrzeć. Spodobała się brzózka Szajl, jegomość wycielił i sprzedał mu. Potrzebuje żyd drzewa, jegomość sprzedaje. Za szynkiem żydowi kazał starej Radzie gm.

do kółka roln. sprowadza od żydów, a potem woła: „popierajcie kółko, bo ono walczy ze żydami”. Takiej obłudzie świat jeszcze nie widział. Największą powiernicą jego, to Szajina z krzywą gębą. Wszystkie plotki znosi ona na plebanję, a resztę przynosi do kółka księżu dewotki. W Kółku ksiądz ten ma z nimi schadzki, pogawędki, bo na plebanję gospodyni nie wpuści. A jakie zgorszenie uprawia ten sługa boży w lesie, tego nie można pisać, by drugich nie gorszyć. Ledwie się wywikłał ze sądu (Z 38/12) za spędzanie pło du, a już na nowo zaczyna. Do kółka schodzą się kochanki, a ten im wysyła i wynosi, co może. Na jego książkę w kółku pobiera jedna z nich wiktuały, a jegomość płaci 20 maja był ks. biskup Fischer u nas i powiedział, że nie potrzebują chłopci skarżyć się na ks., bo on zna wszystko i niedługo będzie dobrze. Czekamy więc, ale czy takie postępowanie księdza może rokować zapowiedź ks. biskupa, wątpić należy, tembardziej, że ks. Beister nic się nie poprawił.

Jak tak dalej księża biskupi puszczać będą swoim podwładnym, to z naszej religii ani śladu nie zostanie. Z religji robi ks. Beister rzemiosło. Ot np. przed 2-ma laty zmarli Zabielný i Jamrózkiewiczowa i pogrzeb odbył się w wielki czwartek. Ks. Beister kazał dzwonić na pogrzebie. Oburzenie nie miało granic, bo kiedy w całym chrześcijańskim świecie dzwony milczały na znak żałoby, ten sługa boży kazał je rozwiązać. Do ludzi nie obawia się wygłaszać takich zdań np.: „Możesz myśleć inaczej, a przysięgać inaczej”. Jeżeli ks. biskup przemyski chce wziąć odpowiedzialność przed Bogiem za ks. Beistra, to niech go trzyma. W Reiffeisence pobiera on większe kwoty aniżeli powinien (n. p. Lucja Wietecha). Kasjera niema nigdy, nie zaprasza na Walne Zebrania, tylko zwołuje samych swoich lizuniów. Właściciela Zborowice wystawił na licytację, a kiedy zjawił się jaki kupiec z wolnej ręki, to go odmówił tak, że ten zrywa umowę i ucieka. Bo jak słysząc, ks. Beister myśli kupić tanio na licytacji Zborowice. Tak za 18 lat ostrzygił owieczki, że może już wieś kupić, a chłop całe życie haruje i na móg go nie stać. Biednego kalekę Potoka już dwa lata nęka procesami, choć oba wyroki w apelacji ksiądz przegrał (Bl. VI. 335/14. U. 103/13). Do żandarmerji, sądu, robi fałszywe doniesienia (np. Gut, Potok, Trybowski, Tabis itp.), zaprzecza prawa własności chłopom (n. p. Chmielowski, Sobolewska), cała gmina za 18 lat piekła z tym księdzem, powinna iść prosto do nieba, toteż odpowiedzialność biskupa przed Bogiem za to, że jeszcze nie usunął tego zgorszyciela i szkodnika, jest tem większa.

Pod sąd ludu oddajemy tego szkodnika, bo Rada gminna już go osadziła, uchwalając mu votum nieufności 21 grudnia ub. r.

Ludowcy ze Zborowice.

Mięstwo pow. nowotarski. W nocy, na 24 maja wybuchł u nas pożar. Zapaliła się stodoła gospodarza Krzysia, a od niej zapalał się budynek po budynku, gdyż ratunek był bardzo utrudniony dla braku sikawek i ratujących. Spaliło się 11 numerów z budynkami gospodarskimi, 6 krów, 6 baranów, które nie zdolano ze stajni wyprowadzić i 3 świnię, które wypędzono wprowadzić z chlewów, lecz nie pilnowane, rzuciły się w płomień. Pastwą pożaru padły budynki mających gospodarzy i dlatego tem dziwniejsze, że jeden z nich tylko był asekurowany i to zaasekurował się dopiero przed dwoma tygodniami. Na wielkie uznanie zasługuje ogniowa straż z Nowego Targu, która blisko 3 mile pędziła, co koń wyskoczy, z sikawką i ludźmi, natomiast nie przybyły strażę, które o wiele miały bliżej. Ogień najprawdopodobniej był podłożony. Swojak.

Działisz (Nowy Targ). Donosimy, że od kilku miesięcy „Przyjaciela Ludu” otrzymujemy bardzo nieregularnie. Kiedy dawniej każdy miał „Przyjaciela” w sobotę, a najdalej w niedzielę, to teraz dostajemy go w poniedziałek, albo i później, albo wcale nie dostajemy. Ponieważ nikt w gminie „Przyja-

ciela" nie zatrzymuje, więc każdy z nas wini pocztę albo chochołowską, albo czarnodunajską, która wydaje Chochołowi pocztę do Chochołowa i okolicy. Dość głośno opowiadają chłopci, że pocztmistrz dunajski chce zniechęcić ludzi do „Przyjaciela”, aby się zemścić na p. Stapińskim, że nie wyrobił jakiemuś żydowi koncesji na szynk, co i na wiecu w N. Targu jeden chłop mówił i dlatego na p. Jawor. jest podejrzenie, że te trudności chłopom robi, bo są dowody, że kto przyniesie prenumeratę na „Przyjaciela” na pocztę czarnodunajską, to pocztmistrz odmawia im. Możeby dyrekcja poczt wglądnęła w tę sprawę. A może on to robi z cichem zezwoleniem dyrekcji, żeby chłopci czytali tylko rządowe gazety.

Burów pow. Kraków. Gospodarze tutaj, mający drobne grunta, nie wystarczające na wyżywienie rodzin, ponoszą w dodatku wielkie szkody od zwierzyny z lasów ks. Radziwiłła. Wynagrodzenia przyznawane przez komisję nie sięgają nawet do połowy rzeczywistej straty. Przewodniczącym komisji orzekającej jest leśniczy dworski — to wyjaśnienie wystarczy każdemu.

Podobne stosunki panują także w sąsiedniej gminie **Kleszczowie**. Ludność jęczy jak w niewoli, ale cóż biedny chłop poradzi z księciem. Możeby tak poseł Serczyk się potatygował i zbadawszy to wszystko zechciał co dopomódz.

Przygodny.

Przecław (pow. Mielec). Miasteczko nasze zamieszkałe przez małorelnych chałupników murarzy, rzemiosłem pomagamy sobie do życia i kawałka chleba. A że niedołężna gospodarka rząd sprawiła kryzys ekonomiczny i brak pracy, więc i u nas bieda. Poseł Kędzior, jako dyrektor bjura melioracyjnego, posiada wpływ duży na roboty w kraju, ale tylko poleconych przez plebanję czyli „Jutrzenkę”, stowarzyszenie klerykalne, mieści i lokuje w robotach. I tak przy budowie potoków górskich, przy pocztach lokalnych, przy kolejach, budkach na przestrzeniach, mostach, kanalizacjach, a nawet przy cerkwiach na wschodzie Galicji, przy szkołach, folwarkach, dworach, na plebanjach, ten pan Kędzior, fagas księży, opanował wszystko swoją świtą. Ks. Mleczo, proboszcz tujejszy, ze swoją zgrają wyśledza ruchy nas agitatorów, a ponieważ zawiązaliśmy Komitet Ludowców p. Stapińskiego i na kongres do Krakowa odważyliśmy się pojechać i godnie reprezentować okolicę i na wioski zaglądać, znęcają się nad nami bojkotem. Ks. Mleczo wyraził się na ambonie o kongresie, że ci ludowcy-socjali-

ści, jak na wieś się pokażą, to więcej, co macie robić z tym gnojem, miotłą umaćzać w gnoju i gnoj gnojem ze wsi pędzić. Ale parafianie po kazaniu mówią, że na gnoju się najlepszy płon rodzi i gnoju nie trza niszczyć, bo na nim pszenica się rodzi i niech nie myśli ks. Mleczo, że chłopami tymi, co szuter wożą, potrafi Kędzior wybierać, bo i ci niewierni mu będą, bo wybory są tajne. Wobec sprzysiężenia się na nas, w rozpaczy udajemy się do swoich kolegów ze Stronnictwa Ludowego, możeby mogli wpłynąć na czynniki miarodajne, żebyśmy cztery lub pięć dni w tygodniu mogli być zajęci z murarzami robotnikami, a może Szan. Redakcja umieści anons, że my murarze ludowcy, zdolni i chętni poszukujemy pracy u braci chłopów, jak stawianie domów, kuchni, pieców, piwnic, roboty cementowe, murarskie, płyty, płytki itd. Swoi u swoich możemy zajęcie znaleźć z lepszą korzyścią i zadowoleniem właścicieli, po największej części partaczce wykonują roboty na wsi za drogie pieniądze.

Ludowcy Murarze.

Wojnarowa pow. Grybów. Do czego dochodzi rozpasanie księży, niech posłuszny za dowód ks. Jan Bach, proboszcz z Wilczysk. Jak ostatnia hiena wyboreza rozbija się po zgromadzeniach, z biednego by skórę złupił, bo potrzebuje na agitację, by się biskupowi Władze odświeżyć za to widać, że mu dał wikarego. Oto w kwietniu urządził niby zgromadzenie Kółka roln. u nas. Nazganiał młodzie, prawie dzieci i kilku starych chłopów, a do pomocy wezwał sobie znienawidzonego Śmiałowskiego, zaprotetowanego marszałka, co to od śp. Stawiańskiego o dziewczki dostał po „kuszy”. Widać przypominało mu się mordobicie i wiecie, z których od nas uciekał po wysypaniu mu w oczy, co on wart, bo jakoś mu się gadanie nie kleiło, a co gorsza, że kiedy polityka wyszła na jaw, chłopci w dosadny sposób objawili swoje niezadowolenie. Jegomość wściekły wyszli ze zgromadzenia i siedli na wózek. Po drodze spotkał ks. Bach starego Józefa Serafina, który trzymając czapkę w ręce odmawiał pacierze. Ks. Bach wstrzymał konie, a wyrwawszy bat parobkowi, przyskoczył i uderzył smarować biednego chłopca. Zalany krwią Serafin omdlał i stoczył się do rowu, a jegomość uciekł na wózek i szybko odjechał. Zwabieni sąsiedzi przenieśli rannego do domu, a że doktorowi nie powiedziano, kto Serafina pobili, wydał świadectwo lekarskie i opatrzył rannego. Sprawa poszła do sądu. Teraz obrabia się świadków i zmusza by sprawę zatuszować,

jednak ujął ją w ręce jeden z najzdolniejszych adwokatów i płażem nie puści. Podajemy to do wiadomości biskupa Walegi, aby ks. Bach zrobił kanonikiem, bo umie on dzielnie agitować. W jednej ręce brewiarz, a w drugiej batóg. Takiego hajdaję duchownego ma nasza parafia. Oto posiew polityki biskupa Walegi rzucanej z ambony. Dla chłopów zbliży to otwarcie oczu, że nie obrona wiary św. ale prosty rozbój polityczny dla zysku kleru pchają go nawet do zbrodni. Ks. Bach mieszka jak hrabia, a nie jak posłanik boży, a mamotę zbija do kiesy.

Ludowiec.

Olpiny, pow. Jasło, to wioska, jak każda inna, nieszczęściem tylko owładnięta licznym lichajstwem żydowskim — i dlatego nosi nazwę masteczka. Jakiem dobrodziejstwem dla nas jest ich pobyt tutaj i jaką korzyść osiągamy z ich „pracy” — niechaj świadczą świeże wypadki: Oto przed kilku dniami zbiegli niespodzianie do Ameryki handlarz bydła, żydek Herman Mehr, naciągawszy ludzi w okolicy na łączną kwotę około 8 tysięcy koron. Pieniądze te były po części pożyczone, częścią niewypłacone za kupione bydło, bo sprytny oszust urządził się w ten sposób, że nosił wieczną tysiąckoronówkę, którą wszystkim wypłacał, gdyż jej biedny chłop nie miał zmienić. Albo też tworzył takie oszukańcze spółki, że wysyłał naprzód dwu żydków, ci obiecywali za bydło śmiesznie małą cenę i odchodzili, powiadając, że więcej nie warto. Za nimi wchodził on sam bogato ubrany i podając się za kupca aż z Prus — nadracał kilka koron i kupił — bo ludziska biedne myśleli, że bydle rzeczywiste więcej nie warto, a pruski kupiec ofiaruje najwięcej.

Inny kanarek, syn szynkarza B., Kornfeld namówił podpitego gospodarza na to, że ten przy świadkach sprzedał mu obszar dworski w Olpinach za 200 tysięcy koron. Oczywiście, sprzedając nie mógł w rzeczywistości przeprowadzić, żydek więc zaskarżył go sądownie o odszkodowanie, a proces jeszcze się wleczce. Nie znają uczciwości, nie mają sumienia. Interes dla nich wszystkim, interes uświęca nawet najwstrętniejsze środki.

Inni znowu trzej złączyli się w spółkę dla lepszego obdzierania chłopów na kupnie i sprzedaży gruntów — i zyskali w okolicy słuszną a dosadną nazwę „miśkarzy”.

Takich i im podobnych ptaszków mamy tutaj kilkadziesiąt rodzin; żaden nie imie się uczciwej pracy, wszyscy żyją sprytnym oszukaństwem i wszystkim się dobrze powodzi, a nawet zbijają tysiączne majątki, a

O chłopskich i niechłopskich synach w szkole.

Napisał profesor z chłopskiego gimnazjum w Jasle.

Kiedy wieśniak wysyła syna najzdolniejszego i mającego ochotę do nauki, to sfery miejskie wysyłają synów wszystkich, bo ich to wiele nie kosztuje, gdyż szkoła jest w miejscu. Nie zważa się tu zupełnie na zdolności, na ochotę do nauki, ukończył 4 kl. szkoły ludowej, musi iść do gimnazjum, bo sobie tak życzą rodzice. — Temu zjawisku niezdrowemu wielce w budowie naszego społeczeństwa niema się co dziwić, bo dziedzicznie pochodzi z ojca na syna. Rodziny robotnicze i rękodzielnicze, wysyskiwane przez przedsiębiorców, przez spekulację kupców żydowskich, popierających tandetę, byle towar uzyskać jak najtaniej, mało inteligentne, aby przez kooperatywę (do której się dziś chłop garnie) zapobiedz wyzyskowi, przytem ze smutkiem trzeba przyznać, fachowo mało wykształcone, do tego z góry traktowane przez sfery biurokratyczne, upatrują lepszą przyszłość dla swych synów w ukończeniu szkoły średniej, która już daje prawo ich dzieciom noszenia czapki z bączkiem. Stąd wśród uczniów z tych rodzin znajduje się mnóstwo zupełnie nieodpowiednich do nauki, zwłaszcza, że rodzice, zajęci pracą codzienną, nie zawsze troskliwą opieką otaczają dzieci.

Jeśli tak jest w warstwach fizycznie pracujących, cóż mówić o sferach biurokratycznych. — Te, nie mając należnego poszanowania dla handlu i przemysłu, nie znoszą dziś jeszcze w swym towarzystwie ludzi bez dyplomów doktorskich lub przynajmniej bez prawa noszenia czapki urzędniczej, nie mogą nawet myśleć, aby ich dzieci okazywały jakieś zdolności do zawodów, a nie miały zdolności do nauk uniwersyteckich. Ci upatrują dla swych dzieci całe szczęście w „złotym kólnierzu”, już w kolebce przeznaczają swoje dzieci na różne wysokie stanowiska, bez względu na to, czy to dziecko będzie miało odpowiednie zdolności czy nie. Nic dziwnego, że wiele z tych dzieci, przeznaczonych już na wysokie stanowisko do brzegu przypląć nie może, bo trudno przecież, aby wszystkie dzieci urzędników mogły być zdolne. Trzeba przyznać, że wiele dzieci z tych warstw jest bardzo zdolnych. Ponieważ ojciec z góry przeznaczył go do urzędu, do czego musi mieć gimnazjum ukończone, stąd rozpoczyna się ośmioletnie przepychanie z jednej klasy do drugiej.

Jak się to dzieje, jakimi drogami często zmusza się niejako profesora do przepuszczenia nieuka, to mogliby tylko profesorscy powiedzieć coś o tem. Wtedy ojciec takiego ucznia nagle dostaje choroby serca i zaklina profesora, aby przez zostawienie jego dziecka w tej samej klasie, nie stawał się sprawcą osieracania dzieci, matka kilkakrotnie dziennie dobija się do domu profesora i za każdym razem mdleje, ciocia porusza wszystkich znajomych, nawet nie rzad-

ko kupców, u których się jeszcze zaopatrywał profesor w potrzebną garderobę jako akademik. U wyższych władz szkolnych przedstawia się takiego próżniaka lub nieuka jako „ofiary profesora”, odpowiada się, jakich to „niestworzonych rzeczy” domaga się w szkole od ucznia — grozi się „nieprzyjemnościami” u władz, zwłaszcza, jeśli ojciec takiej „ofiary” ma wpływy u tych władz t. d. i t. d. Profesor nie chce stać się sprawcą śmierci zresztą zupełnie zdrowego ojca ucznia lub chcąc uniknąć „nieprzyjemności” (zwłaszcza młodzie supłenci) — puszcza durnia do wyższej klasy, po to, aby to samo się powtórzyło na drugi i następny rok, aż do „ukończenia” gimnazjum. Rodzicom tym przecież nie zależy na tem, aby syn nauczył się czegoś, chodzi im o to, aby syn dostał patent. Taka młodzież nie jest przygotowaną zupełnie do studiów uniwersyteckich, gdzie „system przechania” nie istnieje. A procent takiej młodzieży w gimnazjach jest duży, bo nie tylko składają się na niego elementy niezdolne, ale także próżniaki, którzy nie uznają potrzeby pracy tylko potrzebę silnej protekcji.

Powtarzają tę niedorzeczność ci, których obowiązkiem było i jest podnieść te warstwy kulturalnie, a którzy na tem polu nie tylko nie zrobili dobrego, ale wszelką akcją, zdążającą w tym kierunku paraliżują. — Zresztą u nich kulturalne wyrobienie polega na tem — jak się zdaje, aby być bogato ubranym, wymownym, umieć się znaleźć na salach, panienki pobawić (naturalnie idjotycznie), ale inaczej

Jaćmierz, pow. Sanok. Mściwi za słowa prawdy, w „Przyjacielu Ludu” p. Jaroszkiewicz, dyr. szk. z Onufrym Szotem, nie przebierają w środkach, używają wszelkich sposobów, by skierować lud w parafię Jaćmierskiej przeciw B. Musiałow. Otrzymałszy subwencyjny grys w

małej bardzo ilości, bo na żądanie około 200 m. przysłano nam zaledwie 50 m. A żeby grys został sprawiedliwie rozdzielony, wybrano komitet, złożony z trzech członków, a to: J. Stączka, J. Mazura i B. Musiała. Kierownik szkoły Jaroszkiewicz użył sposobu pozyskania sobie ludzi przeciwko Musiałow; nie zawezwał wybranego przez ogół komitetu do rozdzielenia grysu, ale z Szotem rozporządzili się w ten sposób, że kto więcej gębował na Musiała, ten uzyskał więcej grysu. A byli i tacy, którym Jaroszkiewicz wcale grysu nie miał wydzielić, a przez gębowanie uzyskał. Dzisiaj śmieją się z głupoty tych panów, bo prawda zawsze zwycięża.

Onufremu Szotowi brakuje konceptu w oczernianiu żyjących, rzucił się jak podły pies na zwłoki ś. p. matki Bronisława Musiała, zmarłej już parę lat temu, by podstępem oszczerstwem zwrócić swoich krewnych od stykania się z Musiałem. Podły jesteś, Onufierku, nie przypuszczasz nawet, że w ten sposób siebie czernisz. I nie dość na tem, pp. Jaroszkiewicz i Szot postanowili ucieszyć się wykluczeniem B. Musiała ze spółki mlecz, postavili wniosek na Walnem Zgromadzeniu, motywując słarczyście o wykluczeniu. Tu spotkał ich zawód: nie pomogło rozdzielanie grysu, ani Onuferkowe oszczerstwa, lud z przekonania, że słuszność była i jest po stronie Bronisława Musiała, wszystkimi głosami odrzucił wniosek Jaroszkiewicza, kier. szk. i Onufrego Szota, stroiciela.

Cześć Wam, Członkowie, obecni na zgromadzeniu spółki mlecz. w Jaćmierzu! Daliście dowód, że macie zdrowe chłopskie rozumy, potraficie ocenić ludzi dobrej woli, nie pozwalacie obrzucać błotem niewinnego.

Bracia Chłopi w Sanockiem, organizujcie się, zakładajcie komitety gm. P. S. L., czytajcie „Przyjaciela Ludu” nie żałujcie 4 K rocznie na aprenumeratę, bo obrona nasza jest tylko w P. S. L., bo tylko w P. S. L. znajdziecie batozek na swych krzywdzicieli. Bowiem upominanie lub użalanie się w „Przyjacielu Ludu” bardzo skutkuje.

Uczestnik zgrom. spółki mlecz. w Jaćmierzu.

Rzeplennik suchy, pow. Gorlice. W naszej gminie jest bardzo pięknie. Przy rozdawaniu koncesji na wyszynk różnych trunków otrzymał dawniej jeden żyd; a teraz starał się drugi o koncesję, lecz starostwo w Gorlicach odmówiło mu i tenże żyd Juda Lehrnsan wniósł bm. rekurs do Namiestnictwa, chcąc przemocą dostać koncesję na drobna sprzedaż, chociaż ma flaszkowy i żali się w rekursie, że ludność tutejszej gminy cierpi na tem, że spirytusu nie ma, tylko słodzone trunki. Ciekawi jesteśmy, czy też i rada gminna do tego się przyczyniła, bo coś ośm osób miało na tym rekursie się podpiąć. Wstyd i hańba wszystkim tym, którzy proszą za żydem o wódkę, zaś można powiedzieć, że niektórzy z nich chleba dziennego nie mają, a o wódkę proszą. To są żydowscy parobcy.

Nieczysteln.

Liszki, okręg sądowy (pow. Kraków). W niedzielę odbyło się u nas zebranie powiatowe delegatów. Po zagajeniu moim wybrano przewodniczącym p. Piotra Kopcza z Mnikowa, zastępcą p. Piotra Bartyzela z Cholerzyna, sekretarzem p. Marona z Morawicy. O sytuacji politycznej i o organizacji powiatowej referował p. Krasicki. Rezolucje postawione przez referenta, uchwalono jednomyślnie, a mianowicie: wotum ufości posłowi Stapińskiemu, wezwanie posła Wróbla do złożenia mandatu, a także uchwalono za-

łożyć Powiatowy Związek Ludowców. W szerokiej dyskusji zabierali głos p. Czech z Kaszowa, p. Marona, p. Wyroba, p. Rupikowski z Cholerzyna, wszyscy piętnując postępowanie rządu i rządowych kolarzy, którzy gwałtem i przekupstwem zdobywają mandaty.

Zgromadzenie to ogromnie nie spodobało się miejscowemu wójtowi Rospondowi, który tylko przypadkiem został wójttem, bo wójt p. Madej zrezygnował, a on jako zastępca wójta objął urzędowanie.

Przybył więc wraz z żandarmem na to zebranie, domagając się okazania pozwolenia ze starostwa na odbycie zebrania. Nie rozumiejąc się na przepisach ustawy, nie mógł pojąć, że to zebranie za zaproszeniami. Nie badał zaproszeń, nie sprawdził listy, ale podjudzony przez księży, łamiąc ustawę, rozwiązał zebranie, a żandarm wezwał w imieniu prawa do rozejścia się. Pod naciskiem zgwałcenia ustawy, zebrani na wniosek Krasickiego, udali się do mnie, by tam dalej przy gościnie cbradować.

Tak to dzisiaj pierwszy lepszy wójt, żandarm gwałci ustawę. Stłrk zamyka parlament, Korytowski rady gminne rozpędza, a wójt i żandarm zebranie zupełnie legalnie zwołane. Teraz widzimy, jak to siła chcą zgnieść niezależny ruch chłopski. Ale nie doczekanie ich.

Na zebraniu u mnie wybrano przewodniczący zarząd Powiatowego Związku Ludowców. Wszli do Zarządu: Piotr Wyroba, przew., Fryc Andrzej z Czernichowa i Mateusz Liplarz z Mnikowa, zastępcy przew., Steczko Bartłomiej z Liszek, skarbnik, Czech Szczepan z Kaszowa, sekretarz, do wydziału: Bartyzel Piotr z Cholerzyna, Woźniak Tomasz z Burowa, Ryszka Jan z Morawicy.

Piotr Wyroba.

Zawoja, pow. Myślenice. Nie tylko, że ks. proboszcz Franciszek Kłie zakazywał chodzić do Piergiesa, lecz brał od nowożeńców kaucję po 20 koron, aby tylko do Piergiesa nie iść, bo w przeciwnym razie kaucja przepadnie. Był wypadek, że znajomi nowożeńcy przyszli do Piergiesa z płaczem i prosili o pożyczkę 20 koron na kaucję, no i naturalnie, że im pożyczyl, lecz jak sami później stwierdzili, że na to im pożyczyl, aby do niego nie szli. W r. 1918 starał się Piergies z powodu przebudowy domu o chwilowe przeniesienie koncesji winnej do innego domu bliżej kościoła. Gdy sprawa przyszła pod obrady Rady gminnej, to pierwszy głos zabrał ks. proboszcz i sprzeciwił się przeniesieniu chwilowemu koncesji winnej z powodu bliskości kościoła i szkoły. — Lecz cóż się nie robi w r. 1914? Ten sam ks. proboszcz sprowadził obcego kupca do Zawoi, aby tylko Piergiesa utracić i to do domu jeszcze bliżej kościoła, jak Piergies prowadził interes i ten sam ks. proboszcz w lutym b. r. zwołuje tajne posiedzenie z 4 członków gminnych (a jest ich 30) i to do kancelarii parafialnej i nocną porą, bo od godz. 7 do wpół do 11, aby się tylko Piergies o tem nie dowiedział i tam przy szklankach wina wydzierżawili dom gminny temu kupcowi i uchwaili starać się całą siłą o wyszynk wina, wyszynk herbaty z rumem i winem i sprzedaż piwa, i to w domu, gdzie jest kancelaria gminna, no i ten wyszynk dostanie, bo tak ks. proboszcz chce. — Teraz się nie rozchodzi, że blisko kościoła i szkoły, bo najwyżej 50 kroków do kościoła i szkoły i że w domu tym jest kancelaria gminna, lecz głównym zadaniem ks. proboszcza jest, aby Piergiesa zupełnie zniszczyć. Ludziom grozi, że im rozgrzeszenia nie da, jak będą do Piergiesa chodzić. — Sługa, którą Piergiesowi odmówili, to teraz obsługuje księży wikarych, lecz nie sama jedna, bo tu aż 3 obsługaczki ks. wikarzy mają i to 1 kobietę zamężną i 2 dziewczuchy w latach 14 i 20, a jest tylko 2 ks. wikarych.

Nie dosyć, że ks. zakazują do Piergiesa chodzić, że mu już i służę odebrali, to jeszcze na każde posiedzenie Rady gminnej przychodzą i tam starają się swymi wpływa-

mi na radnych przeszkadzać Piergiesowym wnioskom.

To są fakta prawdziwe, o których donoszę i do konsystorza w Krakowie, oparte działkami świadków. Dziś cała parafia, licząca 11.000 dusz, widzi to przesładowanie przez duchowieństwo i każdy światlejszy, człowiek przygani postępowanie księży. —

O tych księżach to chyba musiałbym z 10 arkuszy spisać, co oni tu wyrabiają z Piergiesem i z innymi ludźmi.

Ja nawet już i pisać nie mogę bo aż mi się ręce trzęsą, gdy zacznę myśleć o tych jegomościach.

Wiadomości polityczne.

Z CAŁEJ POLSKI.

Zabór pruski. Zaprzepaszczenie ziemi polskiej w ręce pruskie przybliży ostatnimi czasy przerażające rozmiary. W ubiegłym tygodniu znów trzy tysiące morgów polskiej ziemi sprzedali szlachcice hakatystom pruskim, a to, o, zgrozo! za pośrednictwem księży polskich. Zaiste, kiedyż wreszcie szlachta polska przestanie być nieszczęściem narodu!

Zabór rosyjski. Carochwałstwu wszechpolaków sami moskale wymierzili potężny policzek. Jak bowiem wiadomo, wszechpolacy za wierną i lokalną służbę carowi żądali autonomii, czyli samorządu dla Królestwa polskiego. Chytry moskal wiernym lokajom, co na jego rozkaz mordowali w roku 1905 6 robotników polskich na ulicach Warszawy, kradli i marnowali pieniądze polskie na powstanie, rozbijali i spotwarzali Komisję Tymczasową — nie śmiał odrzuć odmówić. Odmówił dopiero, gdy już wszechpolaków nie potrzebował.

Z obcych stron światła.

Austria. W Budapeszcie na delegacjach poseł Ellenbogen wniósł interpelację w sprawie napadu na prezesa Stapińskiego w Kiełanowicach. Pos. Ellenbogen napietnowi wiadome już nadużycie władz. Prezydent ministrów wedle zwyczaju powtórzył to, co nakłamało namiestnictwo w swem sprawozdaniu, czem pochwalił haniebną ową nadużycie władz i współdziałanie ich razem z klerem i wynajętymi bandytami

Wojna w Albanii.

Nieszczęsny plód austriacki, Albania, stanie się w niedługim czasie powodem krwawej wojny Austrii z Włochami. Już dziś na podstawie tego, co zaszło, o mało do wojny nie przyszło — wszelkie jednak nici sympatii między temi państwami, dzieki Albanii, zostały zerwane.

Co było powodem wybuchu zamieszek?

Powodem stało się uwłczenie Essada Baszy, o którym w poprzednim numerze napisaliśmy. Z tego powodu wybuchło chłopskie powstanie tak groźne, że ks. Wied uciekać musiał ze stolicy na pokład swego okrętu, a tymczasem żandarmierja staczała walki z powstańcami. Ks. Wieda w opiekę wzięła Austria — Essada Baszę Włochy i tak Austria i Włochy stanęły naprzeciw siebie w groźnej postawie.

Dojdzie jednak do porozumienia, bo jak w ostatniej chwili pisma donoszą, Wied wrócił już z okrętu do stolicy albańskiej Durazza. Przeciw powstaniu ma nastąpić wyprawa wojsk opiekuńczych mocarstw.

OKRUSZYN

Dnia 31 maja będę w Grębowie, a nie w Sołomnikach, 2 czerwca w Krakowie o godz. 10-ej rano ul. Zwierzyniecka 14. Stapiński.

Polityk wszechpolski, poseł (Zamorski?), zapytany, przez redaktora „Il. Kurjera Co-

dziennego w Krakowie, jak ocenia wydawnictwo kielanowickie, odpowiedział, że skoro już urządzono napad, to trzeba było Stapińskiego zamordować, bo teraz, skoro został żywy, może Stapiński wykorzystać ten wypadek przeciwko wrogim mu stronnictwom, a ów poseł przewiduje, że lud wszystek się oburzy i stanie po stronie Stapińskiego. Krótko a węzłowato, wszechpolacy, załóż, że Stapińskiego nie zamordowano w Tuchowie, to znaczy, że wszechpolacy byliby, za zamordowaniem. I tacy ludzie nazywają się chrześcijańskim stronnictwem! Bracia Chłopi, zapamiętajcie sobie to dobrze.

Z wynurzeń owego posła wszechpolskiego (Zamorskiego) dowiedzieliśmy się także, że od grudnia 1913, prowadzone były układy między wszechpolakami a długosikami o rozdział mandatów poselskich i że układy, owe doszły już tak daleko, że w czerwcu br. spodziewano się ukoronowania ugody. Teraz, przewiduje ów poseł wszechpolski, że może to wszystko pęknąć, gdyż kilku radykalniejszych długosików ma przejść na stronę Stapińskiego. — Czyli dowiedzieliśmy się dopiero w tej drodze, iż wszelkie zaprzeczenia gazeciarskie były kłamstwem, a prawdą było, że rokowania między wszechpolakami a długosikami toczyły się ciągle. Panie posle Włose, panie prof. Dubiel, czy i wyście wiedzieli o owych układach? To przecie handel o chłopską skórę.

Dwojakie nazwy nadali wszechpolacy i długosiki swoim gazetom. „Gazeta ludowa“ ma do słownictwa tę samą treść, co „Piast“, a „Wieniec i Pszczółka“ i wszechpolska „Ojczyzna“, to także ta sama szmata z dwojaką nazwą. W taki łatwy sposób wykwitował Dąbski prenumeratorów „Gaz. lud.“, a Zamorski w taki sposób znowu się oddał od stojałowczyków, którzy przywykli nie tylko do nazwy, ale i do formatu gazetki. Jak „człowiek o dwoim obliczu“ znaczy tyle co oszust, tak i owe gazetki dwoistym tytułem spekulują na oszukanie naiwnych ludzi.

Wszystko strojne, co dojne. Gaduła, co się na wszystkim chce rozumieć, Dąbski, rozszedł się na mnie w ostatnich dniach „G. L.“ za to, że mu prawdę w oczy powiedział o niezwracaniu udziałów. Chcąc mnie przygwoździć, pisze, jak to mnie wierzył i niewinnie uderzył na ks. Beistra w sprawie p. Westfalewicza. Ale ten pan Dąbski nie chce wiedzieć o tem, że 1) sąd w Nowym Sączu przyznał rację p. Westfalewiczowi a nie Beistrowi, 2) że nie ja ale on, Dąbski, zmienia się w przekonaniach, na co daje dowody:

Krzyczał na wiecu w Zborowicach 28 kwietnia 1912: „tyś Długosz kapitalista, tyś Angerman kapitalista, dajcież więc sobie pyska, lecz cóż wy macie z chłopem wspólnego“. Krzyczał na bank ludowy, że go Długosz zażydził. W Kędziora bli i innych, a teraz stopy im liże bezwstydnie — temu samemu Długoszowi, Angermanowi, Kędziorowi. Cóż zatem się stało? Pan Dąbski pogniwał się okrutnie na „Przyjaciela Ludu“, gdy ten napisał, że Dąbski wziął za zła nie się z Długosikami 10 tysięcy koron. A jednak dnia 28 kwietnia 1912 przyznał się Dąbski po skończonym zgromadzeniu, że Długosz daje mu 10 tysięcy kor. za zaniechanie z nim walki, zaś 30 marca 1914, gdy jechał na zgromadzenie do Grybowa wygadał się, że dostał 10 tys. kor. od Długosza. Sam się przyznał. I taki śmie chłopom nie zwracać udziałów z „Gazety Ludowej“?

Wojciech Potok, Zborowice.

Nadużycie zaufania. P. Angerman napisał sobie głupi artykuł w „Ruchu Ludowym“ w Nr.

5 p. t.: „W jedności siła“ — i podpisał pod artykułem p. J. Kucharskiego, nauczyciela w Boguchwale. Konstatujemy, że p. Kucharski absolutnie z napisaniem tego artykułu nie miał nic wspólnego, — zgodził się tylko na podpisanie artykułu — nie czytając go zupełnie — wierząc tylko, że p. Angerman nie nadużyje zaufania. P. Kucharski przekonał się jakimi drogami chadza p. Angerman.

Jest to dowód też, że p. Angerman nie może znaleźć nikogo, któryby się na jego politykę godził, używa też podstępów, do swoich głupich artykułów.

Panie Angerman, gdzie pańska etyka i uczciwość, co?!! Gwóźdź.

Śluzne oburzenie ludu ściga teraz Zamorskiego za to, że zaniedbał grób śp. Stojałowskiego, pomimo że miał pieniądze składkowe na pomnik. Wykręca się sianem, że on we wrześniu miał kongres urządzić i wówczas miał być pomnik odsłonięty. Kłamie przy tej sposobności, że pogrzeb śp. ks. Stojałowskiego kosztował go aż 1800 K., a w tem — powiada — samo rozsyłanie zaproszeń pogrzebowych kosztowało go aż 900 K. Bezwstydnym jest ten pan profesor Zamorski.

Osobliwe towarzystwo odkryto i aresztowano we Lwowie, a mianowicie spółkę, która trudniła się za pieniądze uwalnianiem od popisu wojskowego. Co więcej, wykryto, że nawet służących już wojskowo udawało się owej spółce uwolnić z szeregów armii. Spółka miała pomocników w różnych miastach, to też aresztowania idą dalej. Osobno szuka policja, którzy wojskowi umaczali w tem ręce.

Mnożstwo owadów tak zwanych ważek wodnych pojawiło się we Lwowie i innych okolicach kraju. Ludzie nie znający owadów wzięli to za szarańczę i przez gazety narobili strachu. Wążki wodne są zupełnie nieszkodliwe.

Dowóz zapomogowych ziemniaków dla Galicji z Ks. Poznańskiego już się skończył. Dwutysięczny wagon ziemniaków które kosztowały milion koron, niedawno zakończył akcję zapomogową z Ks. Poznańskiego.

Dezerterzy z wojska rosyjskiego są zjawiskiem, będącym na porządku dziennym. Z powodu nieludzkiego obchodzenia się z żołnierzami w wojsku rosyjskiem chronią się oni do Galicji skąd władze odstawiają ich do Węgier, gdzie dezerterzy ci posiadają własną kolonię.

Oszukańcem wyrabianiem posad trudniła się w Krakowie cała szajka. Roman Pyszyński pobierał od ludzi ubogich a także od łatwowiernych po 300-400 koron za posady, których nie było. Tak samo robił Jakób Sternkast, korzystając z nieświadomości ludzi.

Stronnictwo katolicko-ludowe, za staraniem biskupa ks. Walegę odbyło 22. bm. w Tarnowie w sali Sokoła pierwszy zjazd. Zagaił obrady infułat ks. Walczyński, pierwszy referat wygłosił hereszt kielanowicki ks. Paryła, a najmądrzejszymi mowcami politycznymi byli posłowie Jan Potoczek i Maciuszak. To wystarczy dla wytworzenia sobie pojęcia o toku obrad. Zjazd potępił wszystkich innych jako masonów, posłowi Witosowi wyraził nieufność, a p. Matakiewicza wezwał do jasnego opowiedzenia się za tem nowym stronnictwem. I tak walka księży polityków idzie coraz dalej. Pytanie, kto się teraz będzie kościołem zajmował i kto będzie działawę religiję uczył, gdy księża nie mają już czasu.

Z Krosna nam donoszą, że na kazaniu 21. bm. w farze wypowiedzianem, biskup ks. Pelczar ogłosił za zakazane czytanie następujących gazet: Naprzodu, Prawa ludu, Przyjaciela Ludu, Gazety wieczornej i porannej, Wsleku nowego, Monitora, Trybuny, Głosu nauczycielstwa. Wy-

wołało to powszechne rozgoryczenie.

Gazeta polska, szmatka wydana przez posła Zamorskiego, chciałaby koniecznie skryć księży jako sprawców zamachu kielanowickiego, a podać jakąś inną przyczynę i zwać winę na chłopów. Napisał poseł Zamorski, że to chłopie parcelanci z Kielanowic chcieli mnie zabić za to, że ich Bank parcelacyjny przy parcelacji tamtejszego obszaru dworskiego przed laty oszukał. Jestto z palca wyessane kłamstwo. Chłopi kielanowiccy wcale w napadzie udziału nie brali, tylko służba z okolicznych dworów i plebanji zwieziona, tudzież nieświadomieni biedacy z Tuchowa i przywiezieni przez ks. Paryłę opryski z Tarnowa. Piętnujemy to kłamstwo bezwstydnika Zamorskiego dlatego, aby bracia chłopie w okręgu tuchowskim się przekonali, do jakich to kłamstw jest zdolna kanalia wszechpolsko-klerykalna.

Prawdziwy sen. Z piętnastego na szesnastego śniło mi się, że byłem u jakiegoś gospodarza i widziałem dwie świni. Jedna ładna, druga nędzna i obie miały prosięta, owa starsza piękna, młodsza zaś chuda, tylko świeciła wymionami, wiszącymi do samej ziemi, prosięta były nędzne, nierówne, brudne, ryjaki miały długie, uszy małe, stojące — doprawdy nie znam takiej rasy. Pytam się gospodyni: „a czemu one takie zdechlaki i tak ciągle kwiczą i chcą cyckać?“ — Gospodyni za głowę się bierze i biada, że ją dziwi, skąd się to takie urodziło, bo przecież od starszej, pięknej pochodzi.

Dziw mnie zebrał, co ten sen znaczy. Aż mi sąsiad wytłumaczył: „wicie — mówi — będzie kłótnia. Ta młoda świni to stronnictwo Długosza, wymiona to jego miliony, cycki to Dąbski i posłowie od „Piasta“ a prosięta to ci, co idą na ich zgromadzenia. Chcą pocyczać przez cycki z wymionami“

I był wiec w Jaśle — był z Dąbskim i samulaczami — pocyczał niejedną, ale kłótnia była i prosięta z długimi ryjami uciekły. J. L.

Steckenpferd'a mydło liliowe - mleczne

firmy Bergmann & Co. Dęcin nad Łabą, jest coraz bardziej ulubionem i rozpowszechnionem, dzięki jego uznanej skuteczności przeciw plegom i jego udowodnionem, niedoścignionem co do racjonalnego pielęgnowania skóry i piękności. Tysiące listów z uznaniem! Wiele nagród pierwszorzędnych. Baczność przy zakupie! Uwaga! Należy wyraźnie na oznaczenie „konik“ i na pełną firmę! Po 80 hal. Do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach etc. Tak samo wypróbowany jest Bergmann's krem liliowy „Manera“ (70 h. za tubę, cudowny do utrzymania delikatnych rąk damskich. — 40

Jak fałszują napoje alkoholowe i jak trują głupich ludzi, pisze o tem sprawozdanie „Państwowego zakładu badania żywności“ w Krakowie. — Fałszowanie win polegało na rozcieńczeniu wodą, zaprawianiu alkoholem i gliceryną, podbarwianiu barwnikiem smołowcowym, słodzeniu. — Miód pitny bywał często fałszowany dodatkiem cukru konsumcyjnego, syropu kartoflanego i sacharyny i podbarwiany barwnikiem anilinowym. — Wódki sprzedawane pod nazwą destylatów szlachetnych, koniaków, rumu Jamajka, śliwownicy, okazały się jako wyroby sztuczne i podrobione, równie jak i wódki, sprzedawane pod nazwą rozmaitych wódek owocowych. Ten rodzaj fałszerstw pojawił się szczególnie obficie od czasu, gdy z powodu zniesienia ustawy propinacyjnej zniesiono ograniczenia sporządzania wódek na t. zw. „zimnej drodze“, dozwolone dawniej tylko dzierżawcom propinacijnym. Ze zniesienia tego ograniczenia

Chrystus i Matka Boska

w przepięknym plastycznym wykonaniu z masy asbestowej cudownie kolorowane

KRÓLUJA

ponad nędznymi obrazami, którymi innowiercy zarzucają nasz lud, i dlatego nasz wyrób, jedynie zalecany przez władzę duchowną, musi się znaleźć

w każdym polskim i katolickim domu.

Wyrzućcie z domów Waszych taką tandetę, a kupujcie jedynie nasze prawdziwie artystyczne wyroby na bardzo dogodnie raty miesięczne.

Pierwsze krajowe przedsiębiorstwo artystycznych wyrobów asbestowych

Feliksa Krzyżagórskiego i Sp.

we Lwowie, ulica Leona Sapiehy 1. 49.

UWAGA: Wszelkich zastępów ustanawiamy na stałe w każdej box wyjątku miejscowości. 1-10

WSZELKIE KORESPONDENCJE NADSYLAĆ NALEŻY DO REDAKCYI „PRZYJACIELA LUDU“

KRAKÓW, WOLSKA 19.

skorzystali tylko rozmaici fabrykanci sztucznych esencji wódczanych, narzucając się szynkarzom ze swoimi wyrobami, przekonując ich, że ze sprzedanych im esencji będą mogli tanio sporządzać znaczne ilości wódek szlachetnych. — A ludziska piją, trują się, i nie tylko alkoholem, ale najrozmaitszemi siarkami, anilinami, gliceryną, sacharyną i t. d.

SUKNA

modne materiały dla panów i pań naj-
lepiej i najtaniej kupić można w pierw-
szościowym domu wywozowym.

Prokop Skorkowski i Syn

HUMPOLEC

Wielki wybór. Próbkę na żądanie franko.
Czechy. Również załatwiamy uszyte ubrania dla Panów.

Gospodarstwo.

Okopywanie ziemniaków.

Po zniszczeniu chwastów broną i po wykielkowaniu ziemniaków, powinien przystąpić gospodarz do obsypywania plązkiem. Już w jednym z poprzednich artykułów napisałem, że okopywać ręcznie motykami nie opłaca się w dzisiejszych czasach zupełnie. Starania pielęgnacyjne przy ziemniakach są bardzo ważną czynnością, a zaniedbanie spulchniania roli, czy niszczenia chwastów, czy obsypywania może w wysokim stopniu obniżyć plon ziemniaków. To też wszyscy o tem wiedzą i starają się ziemniaki jak najlepiej obrobić. W roku przeszłym w wielu okolicach nie zdołano z powodu ciągłych deszczów ziemniaków należycie obrobić, szczególnie te, które później posadzono i wskutek tego plony były tak niskie, że zbierano czasem mniej niż się wysadziło. (Jesienią jeszcze i-te zgnily, które wyrosły z powodu wystąpienia zarazy ziemniaczanej skutkiem nadmiaru wilgoci w glebie.)

W najnowszych czasach praktykują postępowi rolnicy spulchnianie między rządkami, a nawet obsypywanie nie tylko u ziemniaków, ale także i u zbóż, mianowicie wtedy, gdy posiane są w szerokie rzędkie siewniki. Przekonano się, że w ten sposób posiane i pielęgnowane zboże, nie tylko pozwala zmniejszyć ilość wysiewu ziarna na morgu (mniej wychodzi ziarna do siewu), ale ułatwia walkę z chwastami, chroni najlepiej zboża przed wyleganiem, a co najważniejsze, daje najwyższe plony w ziarnie. Obsypywanie zaś buraków zarzucono przeważnie z tej przyczyny, że i bez tej czynności otrzymuje się wysokie plony, a gdzieś indziej stosują jednorazowe obsypanie przy końcu obróbki buraków, lub jesienią, aby ochronić wyrosnięte już buraki od zdarzających się w tym czasie przymrozków. Obsypywanie, jak stwierdzono doświadczeniami, potrzebne jest dla tych roślin, które wytwarzają korzenie przybyszowe, a do tych należą ziemniaki. Plązkować trzeba ziemniaki pierwszy raz, gdy wykielkują i to płytko. Jeżeli ziemniaki posadzone w kwadrat za znaczniakiem, to drugie obsypanie nastąpić powinno w kierunku prostopadłym do pierwotnego. W małych gospodarstwach sadzą prawie za-

wsze między ziemniakami bób, groch, fasolę, często łubin, więc wtedy plązkować można ziemniaki tylko w jednym kierunku. Rośliny te udają się między ziemniakami lepiej, jeżeli pod ziemniaki oprócz obornika, stosuje się jeszcze nawóz sztuczny, jak żużle i sól potasowa.

Pamiętać jednak należy, że przez częste obsypywanie ziemniaków powstają wysokie grobelki powiększające powierzchnię roli, ziemia wskutek tego podczas dnia łatwiej się ogrzewa, ale też łatwiej traci ciepło w nocy, tak samo łatwiej wysycha. Dlatego to w ziemiach piaszczystych, suchych lepiej jest posadzić ziemniaki nieco głębiej, a następnie ciągle wrzucać ziemię między rządkami, a tylko raz przy końcu robót pielęgnacyjnych obsypać plązkiem; przez częste obsypywanie ziemniaków w ziemiach piaszczystych ziemia traci wilgoć i plon bywa mniejszy.

W ziemiach gliniastych dobrze zatrzymujących wilgoć, trzeba płycej sadzić, a częściej obsypywać.

Jan Stempek.

SIANO.

Książka pod tyt. „Siano“, w tym właśnie czasie wydana, pełna jest rad praktycznych i ważnych dla gospodarza. Zdrowa, pożywna pasza, jest podstawą żywienia inwentarza w zimie, i my na ogół stanowczo zamało uwagi zwracamy na szczegóły sprzętu i przechowania pasz — a później w zimie narzekamy, gdy bydło niechętnie je i chudnie, a konie zółzów dostają. To są zwykle właśnie wyniki nieumiejętnego sprzętu.

A co do pożywności paszy — i tu możemy wiele złego zrobić przez nieumiejętność lub niestarność.

Kiedy siano powinno być sprzątane, aby było jaknajlepsze?

Oto co czytamy w książce p. Zielińskiego: „Nie zawczasie i nie zapóźno. Nie zawczasie, bo jeśli kosimy rośliny za młode, w takim razie otrzymujemy materiał zbyt wodnisty, trudno schnący, mdły, a mniej pożywny. Nie zapóźno — bo, jeśli sprzątamy rośliny zupełnie dojrzałe, to jest w okresie, lub po osadzeniu nasion, w tym razie również wartość odżywcza siana będzie mała, gdyż większość materiałów odżywczych z łodyg i liści przewędrowała do nasion, gdzie gromadzą się one, jako materiał zapasowy dla zawartego w nasieniu zarodka, nasiona zaś opadają podczas zbioru lub przenoszenia paszy z miejsca na miejsce. Pozatem łodygi roślin dojrzewają w tym okresie, co obniża strawność paszy. Zarówno praktyka, jak i odpowiednie rozbiory chemiczne stwierdzają, że najodpowiedniejszą porą sprzętu roślin, przeznaczonych na siano, jest pierwszy okres kwitnienia traw na łące. Co się dotyczy kośby roślin szerokolistnych, to: koniczyny należy kosić wtedy, gdy większa część główek kwitnie, lecz gdy jednak cały łąn nie jest jeszcze w kwiecie; lucernę — gdy pierwsze kwiatki już się rozchyliły; esparcetę — w pełnym kwiecie, to jest gdy już się rozchyliły kwiaty w środkowej części grona kwiatowego; przelot — w pełnym kwiecie“.

Przy omawianiu potraw spotykamy uwagę, której gospodarze często nie dają

wiary, mianowicie: że „jeżeli sprzętu pierwszego pokosu dokonano wcześniej, a do drugiego nie przystąpiono zbyt późno, to potraw jest o wiele bogatszy w białko i strawniejszy od pierwszego pokosu“.

W swoich objazdach zauważyłem, że gospodarze zwykle mniejszą wagę przywiązują do potrawy niż do siana i uważają go za coś o wiele gorszego. Jest to mniemanie fałszywe. Zagranicą delikatny i dobry potraw skrzętnie jest powszechnie przechowywany, jako karma dla młodych cieląt i źrebiąt.

Opis różnych sposobów konserwowania paszy zajmuje większą część książki; omówione są wszystkie sposoby, począwszy od starego t. j. suszenia na pokosach, przewracania, przetrzaskania, grabienia w kopy, następnie suszenie w kozłach i piramidach, lub też samogrzanie się i suszenie słońcem (osiąga się wtedy, siano brunatne), aż do prasowania i kiszenia pasz.

Z tych wszystkich sposobów najlepsze jest suszenie w kozłach lub piramidach. — Gdyby ten sposób był więcej rozpowszechniony u nas, nie mielibyśmy tak wielkich strat z powodu wylugowania paszy przez deszcze spadające nieraz na leżące pokosy. Z dobrze ułożonych kozłów, czy też piramid — deszcz zawsze po wierzchu obcieknie, bo wewnątrz się niedostanie, a mając przewiew od środka, siano powoli zupełnie wyschnie.

Nie można zapominać i o tem także, że gdy np. ustawimy kupki z koniczyny i te długo stoją na polu, ujemnie to wpływa na odrost koniczyny (pod kuczkami), zwłaszcza, gdy koniczyna była gęsta i kuczki stoją zwarto. Pod kozłami tego nie ma, koniczyna może spokojnie i dobrze rosnać, gdyż cała kopa z siana oparta jest na żerdziach, w powietrzu i nie dotyka ziemi od spodu.

St. B. „Zaranie“

Lekceważenie chłopów. Istnieje w Wiedniu przy ministerstwie rolnictwa tak zw. „Rada rolnicza“, powoływana przez ministra kilka razy do roku dla wydawania opinii o różnych sprawach dotyczących rolnictwa, np. o regulacji potoków górskich, o zalesieniach, w sprawach hodowli koni i bydła, o taryfach kolejowych dla płodów rolniczych o traktatach międzynarodowych odnośnie do interesów rolniczych itd. Wogóle na Radzie rolniczej można poruszać wszystkie żądania i zażalenia rolników.

Świeżo ogłoszono spis nowomianowanych członków Rady rolniczej na okres sześciolatek. Można się z tego spisu przekonać, że niema tam ani jednego przedstawiciela dla zastępstwa interesów drobnych polskich rolników. Odpowiedzialność za to spada na Namiestnictwo i Wydział krajowy.

Praktyczne kursa dla gajowych. Galicyjskie Towarzystwo leśne urządza w roku bieżącym dwutygodniowe praktyczne kursa dla gajowych subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy. Kurs rozpocznie się 15-go czerwca w dobrach Ordynacji Łańcuckiej pod kierownictwem Dyrektora lasów tejże Ordynacji p. Stanisława Kowalskiego. W kursie wziąć może udział 10 uczestników, którzy przez czas nauki przebywać muszą stale w miejscu wskazanem. Warunki przyjęcia: 1. znajomość czytania, pisanja

Najgorsze głupstwa

i największe błędy popełnia człowiek pod wpływem podrażnionych nerwów lub w gorące skutki nabiegającej do mózgu krwi. W takim stanie lepiej nie przedsiębrać żadnych kroków i o niczem nie decydować; raczej czekać aż się człowiek uspokoi. Nie trzeba też zapominać, że nerwoza i wzburzenia krwi mogą nas nabawić długotrwałych cierpień i zaszkodzić zdrowiu.

Jeśli jesteśmy zdenerwowani, jeśli nabiega nam krew do głowy, odczuwamy klucie serca lub osłabienie serca, musimy się starać o przywrócenie

normalnego stanu a to osiągnąć możemy łatwo za pomocą Felleri fluidu z esencji z roślin z m. „Elsafuid“, działającego uspokajająco, orzeźwiająco, bo on wzmacnia nerwy, usuwa ból głowy i migrenę, sprowadza spokojny, równomierny sen, a który też w wielu innych wypadkach okazał się cennym środkiem domowym.

Właściciel drukarni p. Edward Kalous, Berno, ul. dr. Karola Reissiga nr. 4, pisze, że do usunięcia zapalenia skóry, jakiego się nabawił przez wypalające chemikalia przydał mu się Elsafuid, który ból natychmiast uśmierzył i zapobiegł utworzeniu się ran.

Pan Frantisek John z Semeray w Rosji pisze: „Pański fluid okazał się bardzo skutecznym środ-

kiem na rozmaite cierpienia, szczególnie przeciw reumatyzmowi, kurczom, bólowi nóg i głowy i dlatego starać się będziemy o rozpowszechnienie tego dobrego i taniego środka. Racz Pan przysłać namże najserdeczniejsze dzięki.“

My możemy Oczytelnikom naszym polecić, aby ten bole kojący i ożywiający środek mieli zawsze pod ręką, co jest nie trudnym zadaniem, zważywszy, że 12 butelek franko kosztuje tylko 5 koron.

Równocześnie należy też zamówić sobie znakomite, łagodne działające, krew czynzące pigułki rabarbarowe z m. „Elsapigulki“, 6 pudełek z franko przesyłką 4 kor. a mianowicie jedno i drugie tylko u aptekarza E. V. Felleri, Stubica, Elsaplatz, nr. 163 (Kroscya).

i najprostszyc rachunków, 2. przynajmniej jednoročná praktyka w lesie jako gajowy lub pomocnik, udowodniona świadectwem od dotychczasowego zarządu lasu, 3. świadectwo moralności. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli trzyletnią powinność wojskową.

Zgłoszenia wnosić należy do dnia 5. czerwca pod adresem: Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. Na Skalcę 1. Do podania własnoręcznie napisanego dołączyć należy świadectwo jednoročné przynajmniej praktyki w lesie, świadectwo moralności i dokumenta wojskowe, jeżeli kandydat odbywał służbę wojskową i ewentualnie prośbę o zasiłek na koszt odbycia kursu. Dokładny termin i miejsce zgłoszenia podane zostaną kandydatom po wniesieniu podania.

Oszczędność w gospodarstwie rolnem.

Zapotrzebowanie tomasyny „Gwiazda“ jest w tym roku zarówno u nas jak i na Zachodzie tak wielkie, że fabryki nie będą — jak to już teraz jest do przewidzenia — w stanie zaspokoić wszelkim w tym kierunku wymogom pod jesień, tembardziej, że w przemyśle żelaznym zapanował zastój.

Rolnicy zatem, którzy się w porę nie zwrócili, w najpóźniej tomasynę marki „Gwiazda“ mogą być narażeni później na zawód; poza bowiem trudnościami powyższymi następuje jeszcze w sierpniu i we wrześniu i ta trudność w dostawie towaru, że z powodu odbywających się wówczas manewrów, wielka flota wagonów wycofana była z obrotu handlowego.

Aby uniknąć kłopotu, natomiast by jak najkorzystniej zakupić tomasynę „Gwiazda“ zamawia i sprowadza przesyłki rolnik już teraz najdalej zaś do połowy czerwca. Otrzymuje w tym wypadku bonifikację K 12 — dalej towar po cenie wlośonej niższej o 14—20 koron na wagonie zależnie od zawartości procentowej tomasyny „Gwiazda“, ponadto ma rolnik pewność otrzymania nawozu na czas.

Broszurki i pouczenia udziela na żądanie bezpłatnie firma: Józef Karraoh, Lwów, Kościuszki, 1. 18.

„KRYJAKI“.

(W rocznicę męczeńskiej śmierci bohaterów ks. Brzóska i Wilczyńskiego).

Ostatnie tehy dogorywającego powstania. Tam, gdzie w głębiach borach Podlasia walczy ks. Brzóska na czele strzepów dawnego świetnego oddziału. On z garstką to tu, to tam wypadną, pokażą swe szpony i znów kryją się w jarach. Trwali na stanowisku zawzięci mężni, nie rozpaczający. Omaczeni, ścisnani coraz węższym pierścieniem wojsk, walczyli na krwawym zagonie bez jutrzni i pomocy. A jednak nie bali się śmierci; trwogą napełniało ich życie, więc oni, kryjaki w łachmanach i ranach gnijących, przysięgali, „że nie będą pragnęli śmierci jako wyzwolenia od tej walki, od tej pracy“. W męce i udręce mieli trwać na tej wysepce umarłych i „płonąc dopóty, dopóki nie zbliży się wzniesie, co brzegi mają zdobywać“. Polska nie pozwala im umierać i tęsknić do śmierci, ukoić ich, ale każe czekać i rwać tywe ścierwo Moskwy. Wyglądali pomocy, a dobiegło ich echo wieści: tam w Polsce ugoda szaleje, bawiany biją w złe skleconą budowlę, procesje carskie, hymny, dziękczynienia. Roty rosyjskie ciągną, bawiany ugody grzmia, a oni chcą walczyć do krwi ostatka... Wieść ich nie złamała, ani jeden nie udekl, ani jeden nie zdradził, wszyscy padli, a ostatni ks. Brzóska i Wilczyński zawiśli na szubienicy w Sokołowie 28 maja 1865.

Walewska w „Kryjakach“ daje nam fragment szarpiący całym ogromem bólu, morzem poświęcenia i bezgranicznej miłości Ojczyzny. Opowiedział wstrząsa całą grozą, ryje głęboko oświecku bohaterom, wiera się w duszę i nieci gromy zemsty. W potężnych obrazach zamknęła ostatni i najmutniejszy akt tragedji i zagrała pierwsza na nacie odrębnej. Wykrzeszała dźwięk stałowy. Cały poemat to hymn śpiewany na moc wielkiego czynu, to radosna pieśń o hartowności katej w skałę, o męstwie i sile. Rzadka książka, odmianna. Nowa opowieść o roku, którego wstała żalobna wcipl jeszcze brzmi w uszach, którego jęki rozlegają się na smentarzykach, którego łzy serdeczne perla się na twarzach zmarszczonych, boleścią owianych. A Walewska ani razu nie uderza w ton jęku, czechych narzekań i bezradnych szlochań. Wszystkie jej postacie w

obliczu bezlitosnej śmierci zachowują dostojeństwo i nigdy nie zajęczy ich pierś żalobnie. Umierają, bo „wolno nam umrzeć. Gdy Ona zapotrzebuje rąk będą inne, tętsze i młodsze i zawsze gotowe do broni“. Obpł tej najwyższej nuty tężyżny uderza jeszcze inna. Rzadko spotkać można w literaturze naszej taką bezwzględna prawdę, na jaką zdobywa się p. Walewska. We wspaniałej targającej scenie w klasztorze, w rozmowie z biskupem bluzga całą nagością wypadków. Umie zderzyć twardą skorupę ropiącego wrzodu i z oburzeniem wskazać: Patrzcie, oto ohyda. Bo wrzód jęczy się jeno pod brudnymi łachmanami fałszu, a zdrowieje wystawiony na zbawcze promienie słońca — prawdy — — —

A gdy dzisiaj wichry przeciwności wściekłym napadzie uderza na kruche życie polskie weźmy w szare dni żywota „Kryjaki“ a nauczą nas nie upadającej żaloby i rezygnacji, ale Miłości — Prawdy — Czynu.

Jan Wiktor.

Radomyśl n. Sanem 15 maja 1914 r.

ALFA

wirówka najnowszego modelu 1913 r. jest najdoskonalszą, najprostszą i najtrwalszą maszyną do odtłuszczania mleka! 18 do 22 litrów mleka wystarcza na 1 kg. masła deserowego. Pracuje 20—25 lat bez naprawy.

Alfa-Parzak do szybkiego parzenia karmy dla bydła, z podziw wzbudzającymi ulepszeniami. Cały z żelaza tartego. Nadzwyczajna oszczędność materiału palowego. Urządzenie do palenia wódki.



Ilustrowane cenniki wysła bezpłatnie: Tow. akc. Alfa Separator, Wiedeń XII/3.

Kłamstwa „Ludu Katolickiego“.

Besko pow. Sanok. W imieniu prawdy. W szmacie mieniącej się gazetą „Ludu Katolickiego“ w nrze 17 z 26 kwietnia 1914 r. „Rozmaitości“ znajdujemy zarzuty, jak niemoralność, nieuczciwość, niepolskość, rzucone na naszego caciogodnego b. pośta Grzegorza Milana. Protestujemy, jako katolicy, przeciw używaniu nazwy „katolicki“, jeżeli pod płaszczykiem katolickim mają się umieszczać takie fałsze:

Grzegorz Milan, liczy już 65 lat, żyjemy z nim w jednej gminie i owazem widzimy na każdym kroku u niego moralność, uczciwość, wzorową polskość, których to przymiotów życzymy ks. redaktorowi od „Ludu Katolickiego“. Piszcicie, że te zarzuty podnoszą inne gazety, wy jak małpy ich naśladujecie! Dowiedzieliście się z „Piasta“, to jest z drugiej kupy gnoju, że p. Milan pobrał od p. hr. Jana Potockiego podczas wyborów pieniądze. Sprawa ta została rozstrzygnięta w sądzie rymanowskim, a oskarżony

przez p. Milana Jędrzej Mermer został zasądzony na 52 K kary, ponieważ nie nie udowodnił. Taka sprawa była z ks. Knapem, kanonikiem z Beska. Ks. Knap zarzucił p. Milanowi, że brał pieniądze od p. Starowiejskiego przy wyborach, kiedy kandydował w naszym powiecie sanockim. Oskarżony ks. Knap przez p. Milana, a zastąpiony przez dr. Janotę, musiał fałsz odwołać.

Nie odbierajcie porządnym ludziom dobrego imienia, nie rozsiewajcie piór podczas wiatrów, bo będziecie odpowiadać przed Bogiem i ludźmi, jeżeli ich nie pozbieracie. Takim łajdackim bezczelnym, faryzeuszowskim postępowaniem, jakiego pozwoliliście sobie na osobie p. Milana, choćbyście nadali jej tytuł nie tylko katolicka, ale nawet „boża“ nie nie zbudujecie, bo lud czytając podobne obelgi, straci ze wszystkim do was wiarę i zaufanie.

Widać z tego, że taką samą prawdę piszcicie i o p. Stapińskim i innych. Temsamem przykuwacie nas jeszcze mocniej do osoby p. Stapińskiego. Nie dziwny się tej kupie gnoju, która pod imieniem „Piasta“ chce zorganizować, a rzuca kość niezgody między bratni lud. Jako przykład głupiej nienawiści, jaką sieje „Piast“ może posłużyć ostatni numer tej szmaty, w której jeden Długo-sik rzuca się w zajądły sposób na drugiego Długo-sika, inżyniera Hala-deja z Mielca, niedługo rzuci się może na samego p. Kędziora (co daj Boże!). Ale gazeta „Katolicka“, którą redaguje ksiądz, a podobno i dr., nie powinna bez dowodów szkalować ludzi, nie powinna siać jadu nienawiści i tym jadem karmić lud. Niech ksiądz redaktor od „Ludu Katolickiego“ pilnuje swojego nosa i szerzy moralność i uczciwość wśród niektórych swych kolegów! Od głowy ryba śmierdzi. Nie wyciągać wilka z lasu!

Kornasiewicz Paweł, Mermer Franciszek, Józef Kiejar, Tutak Michał, Mermer Jakób, Michał Szalankiewicz, Mermer Wawrzyniec, Kiejar Franciszek, Piotr Szalankiewicz, Nycz Grzegorz.

Pamiętajcie o wyborach sejmowych!

Jednajcie wciąż nowych czytelników i prenumeratorów **Przyjaciela Ludu**, aby przewyższyć wszystkich przeciwników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. Smoła. Jesteśmy przeciwni pomnażaniu koncesji szynkarskich i dlatego w wiadomą sprawę nie możemy się mieszać.

F. Zachara. List z 25 maja otrzymaliśmy. Pojmujemy wielkie strapienie Pańskie, ale nie możemy się podjąć pośrednictwa w procesie. Trzeba pójść do naczelnika przynależnego sądu, może się podejmie interwencji. W przeciwnym razie nie ma innego sposobu, tylko trzeba oddać sprawę adwokatowi.

Dr. Ławrocki w Nisku. Sprostowania Pańskiego nie umieszczamy, bo ono niczego nie prostuje. Straszna krzywdę Chmurów sam Pan Konsyliarz z pewnością rozumie, więc po cóż przypominać rolę, jaką Pan w tej sprawie odegrał. Pomóż Pan raczej do naprawienia krzywdy.

W. Czachur. W podanej korespond. o Powiat. Kasie oszcz. w Bochni chodziło o jeden jaskrawy fakt, który jest prawdziwy i źle świadczy o zarządzie owej kasy. A Pańska korespondencja odnosi się do innych faktów, o których nie było mowy, więc i sprostowania nie trzeba. Krytyka pomoże, bo jak nie będą pożyczka zbankrutowanym obszarnikom, to jeszcze łatwiej chłopci pożyczkę otrzymają.

M. Witalec. Niechże też Pan nie wierzy w takie wykpięzostwa. To wszystko blaga, na

którą mogą się łapać tylko naiwni, łatwowierni ludzie. My do okpiactwa nie pomożemy.

J. Flisowski: List otrzymaliśmy, szczerze dziękujemy, odpowiedź jest w opisie wypadku. Jeżeli Pan coś wie skądinąd, to bardzo prosimy nam napisać.

W. Drozd. Jak Pan widzi, w tym numerze i tak jest może za dużo o jednej sprawie, dlatego odkładamy. Pragnę jak najrychlej odwiedzić przyjaciół w Boryslawiu.

Wi. Piekarski. List otrzymaliśmy, znamy ów wypadek i radziłyśmy Panu pomóc, gdyby był sposób, ale składki przez gazetę urządzać nie możemy, gdyż to byłoby bez skutku. Ten sposób poratunku jest możliwy tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach.

Błażowiak. Zapatrywania Pańskie podziękamy, za życzliwość serdecznie dziękujemy, prosimy pisywać jak najczęściej.

A. Rączka. Gwóź. g. Generalny Konsulat Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. znajduje się w Wiedniu. Polskiego urzędnika przy tem konsulacie nie ma i dlatego trzeba listy do konsultu pisać albo po angielsku albo po niemiecku. Adresować tak: Generalkonsul der Vereinigten Staaten von Nord Amerika, Wien.

M. Olszewski. List otrzymałem. Mylisz się w tem, że zapominasz o ich zależności pieniężnej od Długosza. Dopiero wybory zrobią porządek.

A. Misiągiewiczowa. Za życiwe słowa pięknie dziękujemy, wierszyk rzeczywiście udatny idzie, polecamy się nadal pamięci.

Koresp. ze Słopnie szlach. Gazetka nie może drukować takich rozpraw naukowych, są na to osobne wydawnictwa. Zresztą zapłaciłoby to nas w taką wojnę na wszystkie strony, że nie wybrnęlibyśmy nigdy. Dlatego, mimo uznania dla Pańskiej pracowitości i dobrych chęci, drukować nie będziemy.

Biuro pracy w Limanowej. Zapatrywania Pańów uważamy za błędne. Jeżeli się nie wie, co to za robota i jaka płaca, albo co więcej, jeżeli się wie, że warunki są złe, to raczej odmówić polecenia, niż przykładać ręki do złego. Przy-

znamy, że trudności są wielkie, ale tem potrzebniejsza też kontrola publiczna i krytyka.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

Pipała P. 4 K. otrzymaliśmy. Jaworski Z. otrzymane.

NA STRONNICTWO LUDOWE.

Szajna J. 1 K.

NA POMNIK Śp. B. STAPIŃSKIEJ.

Szajna J. 1 K.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Kłusek J. 2 K 28 hal.

Słone, siano, zboże i inne artykuły rolnicze

najlepiej spieniężyć można przez Włosciański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8, II p. Filie: Jarosław, ul. Słowackiego 1. 84; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włosciański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włoscianom spiesz z poradą we wszystkich galeziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: Włosciański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8, II p., osobiście lub pisemnie.

: NADESŁANE :

Dr. MAKSYMILIAN BLATT

adwokat krajowy otworzył

**Kancelaryę adwokacką
W WIŚNICZU (obok kościoła)**

Dr. K. Kulczycki

otworzył kancelaryę adwokacką w Jasle, przy ul. 3 Maja naprz. Tow. Zaliczkow.

ADWOKAT DR. MARCELI FECHTDEGEN

przeniósł swą kancelaryę ze Lwowa do Rzeszowa Zamkowa 7

Adwokat

Krajowy

Dr A. Menasse

otworzył kancelaryę adwokacką w Jasle przy ul. Kościuszki

Wiktor Skołyszewski

Kraków, ulica św. Jana 14, II. p.

rządowo upoważniony geometra cywilny, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące.

NIEWINNIE

wygląda najczęściej przeziębienie z początku, a jednak gdy się nie zapobiega jego skutkom, rozwijają się łatwo poważniejsze choroby. Przeciw bólowi gardła, krztani, chrypcy, drapaniu, zadławieniu i t. d. używa się Fellera usuwającego śluz, łagodzącego kaszel, usuwającego ból płuc i osłabienie roślin z m. „Eisafliud“. Działa zapobiegawczo i usuwa zakatarzenie. 12 flaszek wysyła franko za 5 koron aptekarz E. V. Feller, Stębica, Elaspata, Nr. 168 (Krosno). Równocześnie można też zamówić Fellera przeciwszczepiaczą, rabarbarowe pigułki z m. „Eisapigulki“, 6 pudełek za 4 korony franko.

Do znanych objawów między dziećmi należy niechęć do żup zwłaszcza kleikowych, które przy odżywianiu dziecka odgrywają ważną rolę. Często ani zachęcanie ani groźby nie zdolają nakłonić dziecko do jedzenia. W takim razie wywiera mały dodatek powszechnie uznanej Maggiego przyprawy nadzwyczajny skutek. Dlatego powinna każda matka zrobić pod tym względem próbę.

Ważne dla Szan. Gospodarzy!

Do dzisiejszego numeru dołączyliśmy cennik „Korona“ znanej powszechnie firmy Juliusz Foketo, Wiedeń V, Schönbrunnerstrasse Dw. Ruda Nr. 31, polecając ją wszystkim rolnikom, którym zależy na zakupie tylko dobrych i trwałych narzędzi rolniczych.

Nie dajcie się ludzi nabywaniem towarów!

Chcecie nabyć ładne resztki, które możecie obdzielić całą rodziną, zamówcie je w tkalni M. Jrsové Novy Hrádek n. M. Resztki można użyć na różne potrzeby. Zedry, barchany, fanele, płótna, kanafasy, perkalę, kawałki 2-8 m. długie 40 m. za 20 koron franko, albo połowa za 10 koron nie frankowane za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmują napowrót, albo zwracam pieniądze. Niema więc ryzyka.

Prima peszteńska SŁONINĘ I SMALEC

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gros oraz w mniejszych 4 kg. pakietach pocztowych netto waga w cenie 8-05 za słoninę białą, za wędzoną K. 8-08, paprykowaną K. 8-05, a za smalec w blaszanych wędzarkach 5 kg. brutto 1-6 K. 9-50 z opakowaniem za zaliczką.

Leopold Weisz i Ska Budapeszt IX Hentes-utca 17 (naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej) Dom eksportowy smalcu, słoniny, powideł i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoczce zleceń, prosimy o dokładny nasz adres.



Założona w roku 1890 pierwsza krajowa

Hodowla kanarków

harceńskich

Poleca kanarki harceńskie piękne i doborowe śpiewaki, śpiewające także i wieczór przy świetle po koron 10, 18, 20 i wyżej za sztukę.

J. Szufa, Mały Rynek 1. 4

Samiozki do rozplodu po 3 i 5 kor.

Magazyn towarów bławatnych i Konfekcyi dla dzieci

pod Firmą

18-15

JÓZEF MASSAR W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15.

poleca

Nowości na suknie i kostiumy damskie oraz konfekcyę i bieliznę dla dzieci. Towar doborowy! Ceny umiarkowane.

Czy szuka pan posady?

Koron 300 miesięcznie

może Pan zarobić sprzedając między znajomymi tylko losy na raty miesięczne na podstawie naszych prospektów.

Każdy może być przyjęty!

Adresować prosimy:

Bank zaliczkowy i Kredytowy
w Krakowie, ul. Wiślna 1. 3.

Munka ydło

Doskonale dla toalety

„Wszędzie do nabycia“.

Humor.

Spaliło się.

Do pewnego gospodarza przybywa typowy zebrał wędrowną.

— Litościwe osoby, dajcie grosik nieszczęśliwemu pogorzałowemu, który wszystko stracił.

— A macie dziadku świadectwo żeście istotnie pogorzelci?

— A jakże miałem ci świadectwo, miałem dokumentne.

— A gdzie ono?

— Spaliło się, litościwa osobo, spaliło razem s całą chudobą.

Magazyn Bielizny

pod firmą

Franciszek Martin

Kraków, Rynek gł. L. 6 (szara kamienica).

Poleca bieliznę damską i męską płócienną i sztyngową, oraz wełnianą prof. Dr. Jägera i bieliznę Dra Lahmana. Ręczniki, chustki do nosa, bieliznę stołową, płótna, sztyngi i dymki, skarpetki, pończochy, rękawiczki i rozmaite trykotarze oraz wielki wybór krawatów.

Towar doborowy!

Ceny niskie!

Na żądanie wysyła się
cenniki darmo i opłatnie.

KOSY

z pierwszorzędných fabryk styryjskich

długość w centymetrach	60	65	70	75	80
cena w kor. za sztukę	1.40	1.50	1.60	1.70	1.80

Prosimy śledzić naszego cennika. Dom handlowy „KOSA”
Lwów, ul. Strzelecka 1. 3-5

Znana na całym świecie

PRZEWÓZOWA FIRMA

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinands tr. 55.
przeprawa do Ameryki, Kanady, Argentyny i wszystkich innych zamorskich krajów

okrętami pospiesznym
pocztowym

Komu tedy zależy na dobrej podróży niech **wczas przed wyjazdem z domu zażąda listownie** pouczeń. Kto nie może czekać na odpowiedź niech także na ślepo nie jedzie, ale **wprzód miejsce sobie zabezpieczy** przez posłanie zadatku w kwocie 20 koron do firmy

B. KARLSBERG,
Hamburg, Ferdinandstr. 55.

Pokrycie dachów niewymagające naprawy.
Wykrycie i nie-murówodporne na nie-
pogody z dachu

Eternit

owego

Drzewiwy jedynie
wiedzy, gdy płyty
zaopatrzone są
marką ochronną

Eternit

ZAKŁADY ETERNITOWE
LUDWIK HATCHKA
„VOCKLABRUCK”
WIEN IX

Generalna zastępstwo
dla Galicji i Bukowiny
Kraków, Dietlowska 97.

Tomasyna

Stern Marke

„GWIAZDA”
jest najlepszym i najtańszym
nawozem fosforowym.

Tomasynę

Stern Marke

„GWIAZDA”
stosuje się na wszelkie gleby
z najlepszym skutkiem.

Nadzwyczajna
bonifikacja majowa
koren 12— do 14 czerwca
niższa cena do 30 czer-
wca czyni nawóz jeszcze
tańszym.

Tomasyna

Stern Marke

„GWIAZDA”
podnosi plon zbóż, stę-
pnych, tęg, pastwisk i t. p.
liściowe i jękośelowe

Przy tomasynie

Stern Marke

„GWIAZDA”
bezpłatna analiza bontr. w
Kraj, stępnym stem. reln.

Józef Karrach
Lwów,
ul. Kościelna 10.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”!

To się tylko tak
mówi.

Szulim Barbenstock ma
na sprzedaż dom nad Wi-
słą.

— Jak pan chce ku-
pić dom — mówi pan Szu-
lim do zgłaszającego się
to mój dom stoi nad sa-
mą Wisłą i ma pan takie
powietrze, że niech się
schowa w Zakopanem, a
chce pan sobie kapać, to
pan sobie potrzebuje o-
tworzyć drzwi i wskoczyć
do wody, a chce pan ła-
pać rybki, to pan sobi
tylko stoi w oknie i wpu-
szcza wędkę do wody.

— Te wszystko bardzo
ładnie, ale pomyśl pan
tylko, że na wiosnę, gdy
lody idą albo w razie po-
wodzi.

— Co pan gada —
woła Szulim — co za nie-
bezpieczeństwa, co za po-
wodzi, co za lody? Gdzie
mój dom, a gdzie Wisła!?

Pokrewieństwo ze
świnia.

Na pewnej ulicy w
Warszawie zdarzyło się,
że ni stąd ni zowąd zna-
lazła się na ulicy — świni-
nia. Zdarzenie to wywo-
łało wielkie zbiegowisko.
Zbiegowisko na ulicy w
Warszawie, to rzecz gru-
bo podejrzana — nadbiegł
też wnet policmajster i
kilka żandarmów wspól-
nymi siłami poczęli wzy-
wać do rozejścia się. Usi-
łowania te były jednak
bezszytne — pomogła
dopiero uwaga andrusa:
— Panowie! rozejdźcie
się! — niech tylko najbli-
sza rodzina zostanie!

Swoją własną dziadek.

Pewien człowiek rozu-
mował: „Ożeniłem się z
wdową, która miała córkę.
Mój ojciec, wdowiec, ujr-
zał ją, poślubił i został
mym zięciem i pasierbem,
a moja pasierbica moją
matką, ponieważ została
żoną mego ojca. Moja żo-
na powiła mi syna, który
został szwagrem mego oj-
ca, a mojem wujem jako
brat mojej teściowej. Żo-
na mego ojca miała syna,
który był moim bratem i
moim wnukiem, będąc sy-
nem mojej pasierbicy.
Ztąd moja żona stała się
moją babką, gdyż była
matką mojej teściowej,
ja zostałem mężem i wnu-
kiem mojej żony, a jako
mąż babki zostałem dziad-
kiem, byłem więc dziad-
kiem samego siebie.

Nawyki do posłu-
szeństwa

— Pan chcesz otrzymać
w naszym domu posadę;
a czy pan żonaty?

— O, nie, kawaler.

— To żałuję wielce,
przyjąć nie mogę; my
potrzebujemy ludzi nawy-
kłych do posłuszeństwa

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką w Łańcucie.

- 1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedażania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.
- 2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich.
- 3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.
- 4) Przyjmuje wkładki oszczędności począwszy

od 50 K i opłaca od złożonych pieniędzy 6%
z półrocznym oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako
stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy ani-
żeli 6 od sta, a to stosownie do umowy z Dy-
rekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w księ-
goscie jako zastrzeżenie.

1-6

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych
zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy a dla zaoszczędzenia opłaty
pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów
opartych wyłącznie tylko na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładowe nie tylko w biurach
w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie, przy ul. Pańskiej 1. 17.

5 — 100 P. S.

**Przewrót w budowie
motorów ropnych****Wertykalne motory ropne**

system Barich-Huber. Najmniejsze

spotrzebowanie ropy
bez dymu bez odorów!

Biuro sprzedaży dla Galicji i Bukowiny:

Leopold Hermann, Lwów, Krasickich 14

Specjalna fabryka motorów ropnych, Tow. komandytowe Bachrich i Ska

8-12 Wien 1916 Heiligenstädterstrasse 83/807.

FABRYKA MASZYNinż. W. Boguckiego
w Chrzanowiebuduje maszyny
i formy najnowszych sy-
stemów do wyrobów ce-
mentowych — oraz prasy
ręcznej i kieratowej do wy-
robu cegieł glinianych.

Cennik Nr. 1 i informacje darmo.

Cena niskie. 9-15

**Strasznie**

wygórowane ceny płaci się
nierzadko za materję mydła i do-
szk. Kto chce tego uniknąć,
powinien w razie zapotrze-
bowania płóciennych (szkockich i
materji) do prania, udać się
wprost do miejsca wyrobu
tychże. Wystarczy zażądać
bezpł. nadesłania mego bo-
gatego zbioru próbek wiesza-
nych i listów, o których swobodnie
uprzedzam w przedmgu dni 8.
Posiadam towary tylko pierw-
szorzędnej jakości. 7-6

Dom przemyłowy sukna
FRANZ SCHMIDT
Karlów. 812, (Słask austr.)

W prześlicznej okolicy gór-
skiej przy miasteczku, leżą-
cym i rzecze nowa piętrowa willa
z gruntem 2½ morga zaraz do
sprzedania za 17.000 K. Hipe-
taka 5.500 K. Edward Weber
Stary Sącz. 8-8

**C. k. rządowo upoważnione
Biuro wojskowe**

emerytowanego c. i k. majora
audytora (sędziego wojskowego)
Józefa Mariusiewicza
w Krakowie, plac Grzyb-
l. 8, przedtem ul. Zwierzynie-
cka, przeprowadza wszelkie
sprawy wojskowe.

Instrumenta w dobrym
stanie dęte na 29 ludzi pod
warunkami przystępnymi do
sprzedania. Muzyka kolejowa
Nowy Sącz 2. 4-5

Dom murowany 4 ubikacje,
stodół, stajnia, drewniana
i 8 morgi gruntu w równinach,
przy gościńcu rządowym w
Kowalowach, kilometr od Jasna
z powodu wyjazdu za granicę
tanie do sprzedania. Może być
sprzedany także sam dom
z ogrodem bez pola. Wiado-
mości udziela Jakób Hajduk
w Kowalowach poczta Jasno

Kto wzięby agencję za
kasy, niech poda swój
adres. Dom handlowo-komisio-
wy „Kosa“ Lwów, ul. Stru-
lecka 1. 8. 1-8

A. Różycki

Fabryka wyrobów maszynowych

poleca:
Kiełbasę siakaną à K. 1-70
„krajana“ „2-80
smalec i słoninę polską
wędzonkę i słoninę wę-
dzoną. Wysyłki za pobraniem
odwrotnie. 8-10

„Przyjaciel Ludu“
śmiało zawsze pię-
tnuje nadużycia, ja-
kich się wrogowie
praw chłopskich
dopuszczają. Pisze-
cie więc do „Przy-
jaciela Ludu“ o ka-
żdym nadużyciu.

**10.000 Koron nagrody dla łysych
i bez zarostu!**

Porost włosów i zarost uzyskano istotnie w 8-14
dniach używając prawdziwego duńskiego Nokah-
balsamu. Młodzi i starzy, panowie i panie powinni
używać tylko „Nokah-balsamu“ do uzyskania
porostu włosów, zarostu i rzęs, bo udowodniono,
że Nokah-balsam jest jedynym środkiem na-
wczasnej wiedzy, który w ciągu 8-14 dniowego
użytku tak na cebulki włosowe działa, że włos
natychmiast rósł zaczyna. Nieszkodliwość gwa-
rantowana.

Jeżeli to nie jest prawdą, to płacimy

10.000 Koron gotówką

Każdemu łysemu, mającemu rzadki zarost lub
bez zarostu, Kto przez siedem tygodni bezku-
tecznie Nokah-balsamu używał.

UWAGA: My jesteśmy jedyną firmą, w świe-
cie, która w ten sposób poręcza. Lekarskie i nau-
kowe opisy oraz liczne polecenia. Przestrzega się
ostanie przed naśladowicielami.

„O moich doświadczeniach Nokah-balsamu mogę
donieść, że jestem z nim całkiem zadowolony. Po-
czątkowo traktowałem Pański Nokah-balsam z nie-
chęcią, która w ten sposób poręcza. Lekarskie i nau-
kowe opisy oraz liczne polecenia. Przestrzega się
ostanie przed naśladowicielami.

Panna G. Helm Götterstraße 12.“

1 pakiet Nokah K. 10. dyskretnie opakowana. Za poprzednim nadesłaniem należytości
lub za zaliczką. Zamiast gotówki przyjmuje się też marki pocztowe. Należy pisać:

Hospitals Laboratorium, Kopenhaga 495 Postbox 95 (Dania).

(Pocztówki opłacać 10 halerczy, a listy po 25 hal.).

7-12

Cudowny środek przeciw chorobom płuc!**Listy chorych do aptekarza.**

Nadporučnik Béla K...y pisze: Przed 2 laty zaziębłem się podczas ćwiczeń nocnych i nabawiłem się kataru
oskrzeli a później choroby płuc. Kurczowy silny kaszel i nocne poty osłabiały mnie niezwykle i ogromnie zmniejszały.
Dostałem urlop, wyjechałem na południe, zarywałem najrozmaitsze lekarstwa, nie mi jednak nie pomagało i straciłem
wielką nadzieję wyleczenia. W tam przeczytałem w angielskim, lekarskim piśmie o słynnym płucu odżywiającym
proszku Certosan, zamówiłem go sobie natychmiast, używałem go przez 6 tygodni i od 2 miesięcy jestem zupełnie
zdrowym i pełnym sił życiowych żołnierzem. Mówię, że nigdy tak dobrze nie wyglądałem jak obecnie i istotnie, nie
czułem się nigdy przedtem tak silnym i szczepiliwym.

Probosz R. B...l w K...m. pisze: Dziękuję Panu serdecznie za przysłany opis angielskiego proszku odżywia-
jącego płuca Certosan.

Nie mogłem się pozbyć duszącego kaszlu, który astmatycznymi atakami mnie trapił. Próbowałem wszystkiego,
co polecieli mi lekarze i chorzy, jednak nic nie pomagało. Certosan nie tylko wyleczył mnie w kilku tygodniach, lecz
istotnie wzmocnił mnie i spowodował przyrost na wadze. Cudownym jest ten znakomity smakujący preparat. Bło-
gosławię jego wynalazcę! Polecam każdemu, kto ma podobne cierpienia. Wielka oryginalna flaszka Certosan kosztuje
5 koron. Nabyć można w aptekach. Gdyby tam nie było należy się zwrócić do głównego składu:

Apteka Józefa von Török Budapest, VI Királyutca 12/p.**KTO dotąd nie zamówił naszej taniej, a tak znakomitej****DACHÓWKI**

ten niech się spieszy, bo setki zamówień świadczą codzien-
nie, jakim olbrzymim pokupem w całym Kraju cieszy
się nasza dachówka. Każdy odbiorca otrzyma od nas
wielką mapę Galicji:

2-6

**PISZCIE natychmiast do Galicyjskiej Spółki przemysł-
owej i budowlanej z ogr. por. we Lwowie, Sykstuska 14.**